

WALTER ŻELAZNY
Francja

„Wkrótce mówienie po francusku
będzie luksusem, skorzystajcie więc teraz”

D. Noguez, *La colonization douce*

ŚWIAT FRANKOFOŃSKI

Celem artykułu jest przedstawienie zarysu specyfiki świata (*resp.* przestrzeni, obszaru) frankofońskiego, czyli tego rozproszonego geograficznie terytorium na świecie¹, które uznane zostało za takie przez *Haut-Conseil de la Francophonie* (Najwyższa Rada Frankofonii) oraz *Conseil supérieur de la langue française* (Wysoka Rada ds. Języka Francuskiego). Formalne zorganizowanie świata frankońskiego opiera się na wielu organizacjach, w tym najważniejszej *L'Agence de Coopération culturelle et technique* (ACCT, Agencja Współpracy Kulturalnej i Technicznej, powstała w 1970 r.), bowiem owa agencja jest jedyną, w ścisłym tego słowa znaczeniu międzyrządową organizacją na świecie, grupującą państwa, dla których wspólnym językiem współdziałania jest język francuski. Państwa-członkowie agencji deklarują na swym terytorium politycznym w większym lub mniejszym stopniu francuski za język narodowy, urzędowy, oficjalny czy też jako język kultury, nauki i techniki. Często uznanie francuskiego za język wspólny na danym terytorium politycznym ma charakter formalny i przy opisie społeczno-lingwistycznym odbiega daleko od rzeczywistości, w której posługując się kryteriami lingwistyczno-geograficznymi można by dane terytorium nazwać frankofońskim. Przykładowo za takie terytorium uchodzi Bułgaria, pełnoprawny członek ACCT, której przecież nie można traktować ani z językowego, ani z geograficzno-historycznego punktu widzenia za obszar frankofoński, dużo łatwiej (z wieloma zastrzeżeniami) można za taki potraktować Rumunię. W sensie politycznym nad działalnością ACCT i nad całą aktywnością świata frankońskiego nieformalne zwierzchnictwo sprawuje *Conférence des chefs d'États et de*

¹ Przestrzeń rusofońska istnieje w zasadzie na terytorium zwartym (z wyjątkiem Obwodu Kaliningradzkiego oraz enklaw w byłych republikach radzieckich). Natomiast świat frankofoński, podobnie jak anglofoński, rozmieszczony jest na terytorium rozproszonym, na wszystkich kontynentach.

Gouvernement ayant en commun l'usage du français (Konferencja szefów państw i rządów mających we wspólnym użyciu język francuski). Szefowie państw zbierają się regularnie co kilka lat na tzw. *Sommets francophones*, na resp. konferencjach frankofońskich. Dodajmy, że różnego typu organizacje pozarządowych, które są instytucjami frankofońskimi jest co najmniej kilkadziesiąt, począwszy od znanej *Alliance Française*, a skończywszy na *Associé francophonie et humanisme* (Związek Frankofonia i Humanizm). Francja wydaje co roku na promocję języka francuskiego na świecie około miliarda franków, to jest prawie 2/3 PKB Komorów czy 1/2 PKB Dżibuti, członków ACCT.

Niektóre dane dotyczące subwencjonowania języka francuskiego² (we frankach francuskich):

- *Sommet de francophonie* (Organizacja Szczytu Państw Frankofońskich) – w latach 1984-1985 budżet 900 mln;
- *L'Agence de coopération culturelle et technique – ACCT* (Agencja Współpracy Kulturalnej i Technicznej) – budżet roczny 489 mln;
- *Fonds international de coopération universitaire* (Fundusz Międzynarodowej Współpracy Uniwersyteckiej) w 1996 r. – 15,5 mln;
- *Université des réseaux d'expression française* (Sieć Uniwersytetów Frankofońskich) w 1976 r. – 165 mln;
- *Association internationale de maires et responsables des capitales et métropoles partiellement ou entièrement francophones* (Międzynarodowe Stowarzyszenie Merów, Deputowanych i Urzędników stolic i metropolii częściowo lub w całości frankofońskich) w 1993 r. – 10,6 mln;
- *Secrétariat d'État chargé de la francophonie* (Rząd ds. Frankofonii przy Ministrze Kultury) w 1994 r. – 67,2 mln;
- *Service des affaires francophones* (Urząd ds. Frankofonii przy Ministrze Spraw Zagranicznych) w 1994 r. – 59,4 mln;
- *Conseil international de la langue française* (Międzynarodowa Rada ds. Języka Francuskiego) w 1996 r. – 5 mln;
- *Université Senghor* w Aleksandrii (Egipt) w 1990 r. – 20 mln;
- *Ministère de la Coopération ...* (Ministerstwo Współpracy, Pomocy i Rozwoju Afryki Południowej, Karaibów i Oceanu Indyjskiego) w 1996 r. – 7,2 mln. Jest to raczej różnego typu pomoc (niekoniecznie językowa) dla najbardziej potrzebujących krajów frankofońskich.
- Lista ta nie obejmuje setek pomniejszych subwencjonowanych organizacji pozarządowych typu *Alliance Française*, stowarzyszenia frankofońskich dziennikarzy, aktorów, pisarzy, nauczycieli, informatyków, sportowców itd. oraz dziesiątek pomniejszych organizacji na rzecz ochrony i ekspansji języka francuskiego.

² Na podstawie *Guide 1977*. Wyd. Robert Laffont, Paris.

Mimo że język francuski został w XX w. wyparty z życia międzynarodowego przez angielski, a obecna liczba jego lokutorów* nie przekracza nawet dwukrotnej liczby lokutorów polszczyzny, to jednak ranga tego języka na świecie (omówiona dalej oddzielnie), wciąż sytuuje go na drugim czy trzecim miejscu po angielskim. Spójrzmy na ilościowy wskaźnik lokutorów najważniejszych języków świata:

Lp.	Język	Liczba lokutorów (w mln)	Procent ludności świata	Lp.	Język	Liczba lokutorów (w mln)	Procent ludności świata
1	chiński	1,122	19,3	8	japoński	125	2,2
2	hiszpański	332	5,7	9	niemiecki	98	1,7
3	angielski	322	5,6	10	jawanais	75,5	1,3
4	bengalski	189	3,3	11	koreański	75	1,3
5	hindi	182	3,1	12	francuski	72	1,2
6	portugalski	170	2,9	13	wietnamski	67,7	1,2
7	rosyjski	170	2,9	22	polski ³	43	–

Źródło: *Ethnologue*, 1996 (cyt. za: „*Le Républicain Lorrain*” z 3 IX 1999).

W istocie jednak, według najaktualniejszych danych francuski zajmuje dziś 14 pozycję według liczby lokutorów, a w połowie XXI w. może spaść nawet do 30 pozycji⁴.

Aby zdać sobie sprawę z degradacji ilościowej języka francuskiego, przyjrzyjmy się poniższemu zestawieniu, które obrazuje liczbę lokutorów najbardziej rozpowszechnionych języków świata na przestrzeni wieków:

około roku	angielski w mln	francuski w mln	niemiecki w mln	włoski w mln	hiszpański w mln	rosyjski w mln	chiński w mln
1100	1,5	8	–	–	–	–	–
1500	5	12	10	9,5	8,5	–	–
1700	9	20	20	–	–	10	–
1740	10 do 15	–	–	–	–	–	140?
1800	15	28	23	18	–	–	300?
1900	123	52	80	54	58	80	440
1950	250	80	100	60	120	150	600
1995 ⁵	325	72,5	98	60	335	160	1,122

Źródło: P. Burney, *Les langues internationales*. PUF, Paris 1966, s. 67.

* Pod pojęciem „lokutor” autor rozumie osobę władającą danym językiem i używającą go na co dzień w pracy i w domu.

³ Język polski zajmował w 1973 r. 23 miejsce pod względem ilości używających go osób na świecie. Por. B. Pottier, *Le Langage*. Paris 1973.

⁴ Według: L. Sagart i S. Wurm, *Dialogues du XXIe siècle*, UNESCO, Paris 1998 oraz *Atlas of the World's Languages in Danger of Disappearing*, 1996, Summer Institute of Linguistics, 1999.

⁵ Pochodzą z opracowań zamieszczonych w powyższym przypisie.

Podziały cywilizacyjne świata, francuska koncepcja cywilizacji

Przynajmniej od czasów Oświecenia możemy mówić o początkach typologii cywilizacji. Najpierw były to typologie dzielące cywilizacje świata na epoki, zgodne z duchem romantyzmu niemieckiego i heglizmu oraz francuskiego Oświecenia, według którego ludzkość doskonaliła się wraz z każdą epoką. Dopiero O. Spengler sformułował cykliczną wizję dziejów cywilizacji, według której różne cywilizacje przechodziły podobne stadia, rozwijały się i ginęły według podobnych schematów, dało to początek relatywizacji dziejów, wpłynęło na katastroficzne wizje cywilizacji, której ulega czy ulegnie również nasza, by dojść do dzisiejszych wniosków o istniejącej w naszej epoce wielokulturowości świata oraz różnych i równych sobie cywilizacji. O ile ta konstatacja wypływa z konieczności dowartościowania się przez zachodnioeuropejskich intelektualistów, którzy otworzyli oczy na wyrządzoną ludzkości krzywdę wspólną z intelektualistami, którzy poczuli się spadkobiercami owej krzywdy, to znaczy wczorajszych „niższych cywilizacji” czy „gnębionych obszarów cywilizacyjnych” przez rasę białą, o tyle amerykańscy pragmatycy wysnuli wnioski z pragmatycznych obserwacji świata: demografii, zasobów naturalnych, religii, analizując te elementy i czynniki, które współcześnie wpływają na inny pogląd świata i doszli do konkluzji odnośnie do procesów globalizacji, a także wniosków dotyczących globalnego ładu dla różnych cywilizacji. Ostatnią znaczącą pozycją z tego rodzaju prac jest studium S. P. Huntingtona pt. *Zderzenie cywilizacji*⁶, która daleka jest od konkluzji historiozoficznych, zaś w proklamowaniu równości cywilizacji upatruje ład globalny nie wysuwając wniosków wartościujących, a nawet celowo je może pomijać.

Nie sposób jest dokonać syntezy jakiejś koherentnej myśli historiozoficznej przypisywanej myślicielom francuskim. To co wyróżnia Francję, to raczej wizja świata tworzona przez jej polityków. W zasadzie można powiedzieć, że Francuzi wyróżniają swoją cywilizację jako własną wraz z Rewolucją Francuską, która sformułowała dla swej wyjątkowości pojęcie uniwersalizmu. Podbijanie Bliskiego Wschodu przez Napoleona, rozmiłowanego w potęgę starożytnego Egiptu, miało na celu poznanie cywilizacji faraonńskiej, sumeryjskiej czy asyryjskiej (to z tego okresu dziejów pochodzą najwspanialsze zbiory Luwru), ale tam poszukiwano raczej wszelkich źródeł cywilizacji, aby znaleźć jakieś wytłumaczenie dla ciągłości procesów dziejowych. To co niosła ze sobą rewolucja, a następnie imperium francuskie, to nie jest coś szczególnego, przypisanego narodowi francuskiemu, ale przypisanego całej ludzkości. Również język francuski nie był jednym z języków ówczesnej kultury europejskiej (a więc i światowej), ale był to język

⁶ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Warszawa 1998.

uniwersalny. Rewolucjoniści deklarując, że w republice wszyscy ludzie są sobie równi, nie mogli dowieść równocześnie „wyższości” narodu francuskiego nad innymi narodami (po prostu już wówczas nie wypadało czynić takich deklaracji), toteż jedynym wyjściem z sytuacji było podniesienie kultury i języka francuskiego do wymiarów uniwersalnych. Uniknięto w ten sposób teoretycznego „wywyższenia” własnego narodu, ale ostatecznie było to to samo.

Zarówno pojęcie cywilizacji, jak i kultury mają we Francji trochę inne znaczenie semantyczne niż w Polsce, gdzie pojęcia te zostały przyswojone z niemieckiej myśli historiozoficznej. Cywilizacja w sensie francuskim znaczy (jak to definiują francuskie słowniki) *amener à un plus grand développement culturel, matériel*⁷ (pociąga za sobą coraz większy rozwój kulturalny, materialny), czyli proces doskonalenia duchowego i materialnego. Do II wojny światowej uważano w zasadzie cywilizację za pojęcie dynamiczne, trwające, jednostkowe i syntetyzujące, co nie przeszkadzało prezydentowi Chirakowi przypomnieć tę specyfikę cywilizacyjną jeszcze dziś: „Od średniowiecza jesteśmy syntezą świata anglosaskiego, germańskiego i śródziemnomorskiego”⁸. Cywilizacja jest więc jakby wsparciem dla heglowskich dziejów rozwoju. Skoro nie ma innej drogi jak tylko postęp i rozwój, to dlaczego nie uczestniczyć świadomie w tym rozwoju? Tak w zasadzie należy rozumieć francuską koncepcję cywilizacji. Zdaniem Francuzów w owym postępie cywilizacyjnym niepoślednią rolę odgrywa język. Kończąc te rozważania należy stwierdzić, że generał de Gaulle najdobitniej wyraził misję cywilizacyjną Francji położyłwszy akcent właśnie na język francuski: „Bo jest prawdą, że Francja cały czas z pasją zabiegała o przestrzeń intelektualną, by ofiarować całemu światu swoje drogocenne plody i jest prawdą, że oddała do dyspozycji całemu światu język przystosowany *par excellence* do uniwersalnego charakteru myśli”⁹. Należy jednak zauważyć, że świat polityki francuskiej i nauk społecznych we Francji w ostatnich latach uległ podziałowi, a nawet trwałemu rozkładowi, bowiem współczesne idee postmodernizmu mają korzenie w myśli francuskiej takich, dziś już klasycznych, myślicieli jak A. Touraine, J.-F. Lyotard czy J. Derrida, w żaden sposób nie przystających do polityki i współczesnej ideologii francuskiej.

Zarys historyczny idei frankofonii

Pojęcie „frankofonia” przypisuje się geografowi Onésime Reclus’owi (1837-1916), który tworząc atlasy, jako pierwszy zaznaczył przestrzeń językową świata, obok znanych już wówczas przestrzeni geografii humanistycznej takich, jak obszary rasowe, narodowe, industrialne czy polityczne. Dla przestrzeni języka

⁷ Larousse référence électronique. Paris 1992.

⁸ J. Chirac, *La France pour tous*. Nil Edition, Paris 1994, s. 9.

⁹ Ch. de Gaulle, cyt. za X. Deniau, *La Francophonie*. Wyd. PUF, seria „Que sais-je?”, Paris 1995, s. 22.

francuskiego wprowadza on termin *francophonie*. Tak więc pierwotnie frankofonia oznaczała obszar lingwistyczny zasięgu języka francuskiego. Później pojęcie to uległo zapomnieniu, jakkolwiek w geografii humanistycznej zrobiło karierę, bowiem od tamtego czasu atlasy zawierały językowe mapy starego świata (przedkolonialnego) i nowego rozłożenia języków. Na tej samej podstawie konceptualnej pojawiły się pojęcia takie jak: świat anglofoński, arabofoński czy rusofoński.

W sensie cywilizacyjnym pojęcie frankofonia pojawia się dopiero w 1962 r., kiedy to w listopadowym zeszytzie pisma „Esprit” poświęconym tematowi *Język francuski na świecie* elita polityków i intelektualistów frankofońskich, takich jak Norodom Shianouk, Jean Pellerin, Guggenheim, Léopold Senghor zamieściła swe rozważania m.in. na temat przyszłości francuszczyzny. Najbardziej dobitny sens, wręcz mityczny, nadaje idei frankofońskiej Léopold Senghor z pochodzenia Serer¹⁰, nauczyciel łaciny i greki w Tours, następnie profesor jednej z wyższych uczelni paryskich, poeta i filozof, były prezydent Senegal. W latach sześćdziesiątych jego program ideologiczno-kulturowy opierał się na założeniu, że wśród państw afrykańskich nastąpi stopniowa integracja grup etnicznych na bazie kultury afrykańskiej wyrażanej językiem francuskim. Stopniowo frankofońskie kraje Afryki wtopią się w ogólnoswiatową cywilizację „ducha francuskiego”¹¹. Za czasów Senghora proklamowano język francuski językiem narodowym Senegalczyków! To właśnie Senegalczyka Léopolda Senghora można uznać za współczesnego twórcę koncepcji frankofonii. Sama definicja frankofonii pojawia się po raz pierwszy w 1968 r. w obszernym francuskim leksykonie *Quid*, a dopiero od lat siedemdziesiątych w innych słownikach. Karierę rozpoczyna ona po wprowadzeniu jej do szkół z równoczesnymi usiłowaniami zinstytucjonalizowania przez Francję świata frankofońskiego nie według kryteriów polityczno-historycznych (byłe kolonie), ale pod względem czysto lingwistycznym.

Frankofonia jako wspólnota ideowa: francité, latinité

Francuskość (francité)

W latach sześćdziesiątych modne stało się w Ameryce wyróżnianie kultury czarnych mieszkańców USA przez pojęcie *negritude* (dziś w krajach arabskich mówi się coraz częściej o *arabité*). Frankofońscy Belgowie, a następnie frankofońscy Kanadyjczycy (pojęcie to rozpropagował montrealski dziennik elity frankofońskiej „Le Devoir”) zaczynają wyróżniać swoją kulturę pojęciem *francité*, które można by przetłumaczyć jako francuskość. Ale jak zdefiniować ową francuskość? „Le Grand Larousse” z 1983 r. definiuje *francité* jako „wszystko co jest wspólne w cywilizacji francuskiej”. Ale już w wydaniu z 1993 r. *francité*

¹⁰ Jedno z plemion – narodów zachodniej Afryki subsaharyjskiej.

¹¹ R. Ohly, *Języki Afryki*. Warszawa 1974, s. 50.

definiowane jest jako „wszystko co jest francuskie”. Xavier Deniau w *La Francophonie* pisze następująco: „francuskość charakteryzuje się występowaniem wspólnej aspiracji siły myśli. Jest ona duszą frankofonii, chęcią potwierdzenia wspólnoty duchowej, która rozprzestrzenia się, aby podzielić się z innymi, celem wzbogacenia wartości cywilizacyjnych”¹². Autorzy sławiący ducha francuskości prześcigają się w opisywaniu zalet geniuszu francuskiego, co znakomicie i ironicznie odnotował już w czasie II wojny światowej w swych dziennikach A. Bobkowski¹³. Po wojnie, nie mniej zaskakujące deklaracje dotyczące francuskości formułowali prezydenci de Gaulle, Pompidou, Mitterrand i Chirac. Oczywiście nikt nie mówi wprost o wyższości języka francuskiego nad innymi językami, ale chętnie cytuje się papieża Pawła VI, który powiedział, że „francuski jest najdogodniejszym językiem dla wyrażania naszej wiary”, prezydenta Senghora, który stwierdził, że „frankofonia to humanizm, który budzi rasy swym opiekuńczym ciepłem”, opinię Rivalora: „co jest nielogiczne nie jest francuskie” czy Bonhour-sa: „francuski jest jak uzdrawiające wody, które wzbogacają wszystko, obok czego płyną” lub Joberta: „francuski jest językiem wolności”. By zakończyć tych kilka „ideowych” uwag na temat tego czym jest frankofonia, zacytujmy końcowy fragment rocznego raportu Wysokiej Rady ds. Języka Francuskiego z 1977 r.: „w istocie frankofonia to szkoła ludzkiego braterstwa”. Innymi słowy, a trudno pokusić się o jakieś głębsze wnioski dotyczące francuskości, można powiedzieć, że jest to pewna idea, na którą powołują się jej zwolennicy, a która wyraża się przekonaniem o wyjątkowości cywilizacyjnej francuszczyzny i z której wysnuwa się praktyczne wnioski, dotyczące organizowania wokół tej idei odrębnego świata.

Świat frankofoński w sensie ideowym jest stale przeciwstawiany innym formacjom cywilizacyjnym. Oto przykład takiego rozumowania zaczerpnięty z pracy cytowanego już X. Deniau, pracy nagrodzonej przez Akademię Francuską w 1985 r.: „W tym sensie, że frankofonia jest autentyczną międzynarodówką, wchodzi ona w konkurencję z innymi ideologiami, które pretendują lub usiłują pretendować do miana uniwersalnych, jak różne mondializmy, które odrzucają różnice narodowe na rzecz chimerycznych uniformizmów (...) Marksizm w sensie politycznym jawił się jako adwersarz frankofonii, bowiem również i on pretendował do uniwersalności. Tak czy inaczej nie doszło do wojny z »dziećmi Marksa«, bowiem frankofonia sytuuje się ponad walką polityczną. Dla marksizmu, dla międzynarodówki klas, język nie posiadał wartości absolutnej, lecz był jedynie środkiem (...) Dodatkowo francuski nie jest wyłącznie praktyczno-dystrykcyjnym¹⁴ środkiem komunikacji, przenosi on wartości, jak to dobitnie ujął jeden z tunezyjskich ministrów: angielski jest jak telefon, zaś francuski to system referencji kulturowej”¹⁵.

¹² X. Deniau, *La Francophonie*. Wyd. PUF, seria „Que sais-je?”, Paris 1995, s. 15.

¹³ A. Bobkowski, *Szkice piórkim*. Londyn 1985.

¹⁴ W tekście oryginalnym: *commodée*.

¹⁵ X. Deniau, *La Francophonie*. Wyd. PUF, seria „Que sais-je?”, Paris 1995, cyt. s. 105-107.

Oczywiście ta pochwała na rzecz j. francuskiego zaczyna irytować nawet samych Francuzów. W wydawnictwie *Arléa* ukazała się ostatnio (ponad 300-stronicowa) książka zawierająca cytaty z tysiąca takich wypowiedzi drukowanych w poważnych pismach, a odnoszących się do frankofonii czy j. francuskiego, jak np. wypowiedź pisarza H. Biancotti'ego z 19 V 1993 r.: „Język francuski jest bardziej uczuciowy niż hiszpański. Jest językiem, który ma 'e' nieme. Z tego powodu ptaszek po francusku (*l'oiseaux*) pozostaje w swoim gniazdku. A po hiszpańsku *pa-ja-ro*, to jakby już odleciał”¹⁶. Zaczyna to także irytować Belgów. Oto cytat z najpoważniejszego francuskojęzycznego dziennika belgijskiego „*Le Soir*” z 8 XII 1997 r. „W wywiadzie dla rozgłośni *France-Inter* jeden z członków Akademii Francuskiej, tuż przed szczytem frankofońskim zapewnił nas, że nie można napisać listu miłosnego w innym języku jak francuski, być może jeszcze we włoskim. »Czyż nie można znaleźć już nic lepszego na obronę naszego języka niż taki oto kwiatusek (...) A co powiedzieć o tradycji literackiej chińskiej, perskiej, arabskiej i innych! Zastąpił na osłe uszy, a nie na *bicorne*«”¹⁷.

Łacińskość (latinité)

Wydaje się nam konieczne poświęcić kilka słów jeszcze innemu podziałowi cywilizacyjnemu świata, usytuowanemu na „wyższym piętrze”, a coraz częściej stosowanemu we Francji. Ponieważ wyraźnie spada znajomość francuskiego na świecie, zaś znajomość hiszpańskiego od kilku lat przewyższa dotychczasową pozycję angielskiego Francuzi wraz z Hiszpanami i Portugalczycami zadbali o przywrócenie do życia międzynarodowej organizacji *Union latine*, czyli Związku Łacińskiego. Został on utworzony już w 1931 r., a przekształcono go w organizację międzyrządową w Madrycie w 1954 r. Organizacja ta przez ćwierćwiecze nie przejawiała żadnej aktywności, rozwiązana została w 1979 r., ale już w r. 1983 przywrócono ją do życia za sprawą Hiszpanii. Coraz częściej mówi się o świecie cywilizacji łacińskiej przeciwstawiając ją światu anglosaskiemu. Francja jest członkiem *Union latine*.

Frankofonia

jako organizacja międzyrządowa suwerennych państw

Przystępując do formalnego organizowania przestrzeni frankofońskiej, państwa-założyciele *ACCT*, przede wszystkim zaś Francja, starali się z oczywistych powodów o przyciągnięcie do świata frankofońskiego jak największej liczby

¹⁶ D. Nouguez, *La colonisation douce*. Wyd. *Arléa*, Paris 1998, s. 233.

¹⁷ W oryginale gra słów polegająca na tym, że atrybutem członka Akademii Francuskiej jest dwurożna czapka zwana *bicorne* noszona wzdłuż głowy (z przodu głowy, do tyłu), zaś czapkę z oślimi uszami *bonnet d'âne* nosi się w poprzek głowy.

państw suwerennych. W wyniku tego pojawiło się wiele trudności, które przezwyciężano w rozmaity sposób. Pierwsza z tych przeszkód wynika z zagadnienia podmiotowości prawa międzynarodowego. Przykładowo prowincje kanadyjskie Nowy Brunzwik i Quebec czy Wspólnota Francuska Belgii uzyskały status *participant*, czyli uczestników w konferencjach frankofońskich, bowiem członkiem ACCT jest Kanada i Belgia. Ponieważ w pełnym znaczeniu podmiotami prawa publicznego nie są ani Nowy Brunzwik, ani Quebec, ani Wspólnota Francuska Belgii, lecz są one suwerenne w swej polityce kulturalno-oświatowej i językowej dzielonej z federacją, mogą one, za zgodą swego federalnego państwa i ACCT, uczestniczyć w obradach z głosami doradczymi. Inną kategorią są tu państwa *associé*, czyli państwa luźno stowarzyszone. Należą do nich Wyspy Św. Łucji, Maroko, Mauretania, Egipt, które z najróżniejszych powodów, głównie politycznych nie chciały przystąpić do ACCT jako pełnoprawni członkowie, lub co do których wniesiono jakieś chwilowe zastrzeżenia. Jeszcze inną kategorią są *invité speciale*, czyli zaproszeni na specjalnych prawach, należą do nich przykładowo Luizjana (USA), samorząd autonomicznego Regionu Valle d'Aosta (Włochy) czy Mołdawia.

Byłe azjatyckie kolonie francuskie, jak Laos czy Wietnam, gdzie liczba frankofonów nie przekracza 0,1% ludności są członkami ACCT w wyniku utrzymywanych, choć szczątkowych, więzi z Francją. Egipt jest *associé* z ACCT w związku z tradycją kulturową, związaną głównie z inteligencją koptyjską (do dziś w Egipcie wychodzą dwa dzienniki po francusku, a Aleksandria jest siedzibą ważnego uniwersytetu frankofońskiego, finansowanego przez ACCT), ale Egipt nie jest członkiem ACCT ze względu na swą półoficjalną „arabskość”. Dominika na Karaibach, Mauritius na Oceanie Indyjskim, mimo że formalnie są stowarzyszone ze Wspólnotą Brytyjską (*Commonwealth*) są uznane za frankofońskie jako członkowie ACCT, gdyż francuski, mimo że nie jest tam językiem urzędowym, jest w użyciu przez znaczną część ludności, najczęściej jako nieco „skreolizowana” francuszczyzna. Nie jesteśmy w stanie ustalić na jakiej zasadzie „ideowej” Bułgaria jest od 1993 r. członkiem ACCT. Członkami tej organizacji są również niemal wszystkie byłe kolonie Francji i Belgii.

Lecz tutaj pojawiają się problemy innej natury. Mamy na świecie państwa, w których francuski zajmuje pierwszorzędne miejsce zarówno w świecie nauki i kultury, jak i w dyplomacji. Można by powiedzieć, że są one „ideowo” predestynowane do formalnej przynależności do frankofonii, są nimi Szwajcaria i Algieria. Tzw. neutralne stanowisko polityczne Szwajcarii, państwo to rozciągnęło również na politykę językową i nie przystąpiło ono do ACCT, jakkolwiek na szczyty frankofońskie wysyła ono swoich obserwatorów. Algieria jeszcze w latach osiemdziesiątych mogła uchodzić za czwarte państwo frankofońskie na świecie, po Francji, Quebecu, Belgii i Szwajcarii. Ale Algieria hałaśliwie i ostentacyjnie zaczęła prowadzić na swym obszarze forsowną arabizację. Algieria zastosowała u siebie (włącznie z zapisem konstytucyjnym) w zasadzie dokładną kopię ustaleń polityki narodowej Francji, eliminując prawnie z życia (tak jak

Francja) wszystkie konkurencyjne języki wobec głównego języka narodowego, czyli arabskiego. Jeszcze innym ciekawym zabiegiem dyplomacji francuskiej była batalia o włączenie do kręgu frankofońskiego Niemiec w połowie lat dziewięćdziesiątych, a dokładniej Kraju Federacji Saary (Saarland). Historyczny fakt przynależności politycznej tego kraju do Francji predestynował jakby, z zachowaniem wszelkich proporcji, Saarland¹⁸ do wstąpienia do ACCT poprzez Federację, zabiegał o to nawet usilnie sam premier Saary Oskar Lafontaine, ale *Bundestag* zagroził nieratyfikowaniem takiej umowy i Saara wycofała się z dalszych zabiegów. Jako ciekawostkę można wskazać, że były francuskie dominium w Indiach – Pondichéry¹⁹ jest również dziś w jakimś stopniu frankofońskie, ale nie znaleziono żadnej formuły prawnej na przyłączenie Pondichéry do frankofonii, zaś propozycje Francji, by stworzyć tutaj rodzaj kulturowej autonomii frankofońskiej (jak w Aosiście we Włoszech) nie spotkały się z pozytywną odpowiedzią ze strony Indii. Osobną kategorię stanowią pojawiające się w ostatnich latach *pays-observateurs*, czyli państwa-obszerniki. Należą do nich: Albania, Macedonia, Polska, zaś po ostatnim VIII szczycie frankofońskim w Montcon (Kanada) pojawiła się jeszcze jedna kategoria – *invité*, czyli zaproszonych z intencją zaproponowania im w przyszłości uczestnictwa w świecie frankofońskim, są to: Litwa, Czechy, Słowenia.

Budżet ACCT składa się ze składek członkowskich państw. Francja wpłaca 46%, Kanada (z budżetu Quebecu i Nowego Brunszwiku) 35%, Belgia (z budżetu Wspólnoty Francuskiej Belgii) 12%, wpłacają one łącznie 93% składek, 7% przypada na ponad trzydzieści pozostałych członków, którzy i tak otrzymują zwrotnie wyższe sumy od wpłaconych w postaci różnych dotacji.

Frankofonia, wspólnota lingwistyczna czy wspólnota kulturowa?

Sprawa wydaje się pozornie prosta: frankofonem jest ten, kto mówi po francusku, a frankofonia to przestrzeń, gdzie mówi się po francusku. Jednak chorobliwa skłonność Francuzów do akademickiej poprawności językowej nie

¹⁸ Saara, ok. miliona mieszkańców. Za Napoleona departament Francji, gdzie Francuzi założyli uniwersytet, w którym wykładano do lat sześćdziesiątych po francusku (obok okresowo po niemiecku). Po I wojnie światowej od 1919 r. terytorium administrowane przez Francję. Kopalnie węgla były własnością Francji. W 1935 r. plebiscyt – 90,7% ludności opowiedziało się za powrotem do Rzeszy. Po II wojnie światowej od 1946 r. ponownie terytorium francuskie. Od 1 I 1957 r. po referendum, powrót do Niemiec jako kraj federacji. Duży procent ludności znającej francuski. Do dziś większość najważniejszych informacji (nie tylko turystycznych) po francusku. Francuski powszechnie nauczany w szkołach.

¹⁹ Francuzi utrzymywali od czasów całkowitego zajęcia Indii przez Brytyjczyków tzw. francuskie „kantony”, które zostały zwrócone Indiom w 1962 r. Były to miasta bądź terytoria, takie jak Pondichéry, Kārikāl, Mahé, Yanaon i Chandernagor. W 1962 r. Francja nadała ok. 300 tys. Hindusom obywatelstwo francuskie. Pondichéry do dziś ostało się „wysepką” kultury frankofońskiej w Indiach.

pozwoili na ignorowanie faktu, że językiem francuskim mówią poprawnie tylko Francuzi i Belgowie. Już mieszkańcy Quebecu, Akadyjczycy w Kanadzie, frankofońscy Afrykanie, kreolskie ludy Martiniki czy Gwadelupy, Polinezyjczycy odbiegają wyraźnie od fonetycznego standardu francuszczyzny. Dochodzi do tego kilka milionów lokutorów francuskiego jako drugiego czy trzeciego wyuczonego mniej lub bardziej poprawnie języka. Jednak do krajów frankofońskich włączono również formalnie, na ich prośbę, Rumunię, Bułgarię czy Wyspy Św. Łucji, które nie są z żadnego punktu widzenia obszarami frankofońskimi. Ostatecznie zrezygnowano więc z jednoznacznych kryteriów lingwistycznych wobec frankofonii na rzecz „ducha frankofońskiego”, dochodząc przy tym do różnych paradoksów, gdyż np. w 1989 r. za kraj frankofoński uznano portugalskojęzyczną Gwineę Równikową. Ale zanim do tego doszło, należało zmienić definicję całej koncepcji frankofonii i narzucić jej inne kryteria, od geograficznych po kulturowe. Ostatecznie zdecydowano, że frankofonia to przestrzeń filozoficzno-kulturowa, o specyfice cywilizacyjnej wyrażanej po francusku.

Frankofonia jako rozproszona wspólnota przestrzenna

Jeśli frankofonia jest wspólnotą lingwistyczną, to z pewnością jest również wspólnotą przestrzenną. Ale w wypadku takiej definicji pojawiają się kolejne problemy. Otóż, o ile nie dotyczą one samej Francji czy Belgii, gdzie przestrzeń frankofońska może być określona w miarę dokładną granicą językową, o tyle wyznaczenie granic lingwistycznych w Afryce frankofońskiej jest niemożliwe, ponieważ znajomość francuskiego ma tu charakter klasowy. Różni się ona w sposób zasadniczy od sytuacji hiszpańskiego czy portugalskiego w Ameryce Południowej, gdzie hiszpański (*resp.* portugalski) jest w zasadzie (oprócz krajów andyjskich i dawnych kolonii, znanych niegdyś pod wspólną nazwą Gujana – holenderska, *resp.* brytyjska i francuska) językiem ojczystym większości najważniejszych grup etnicznych. Natomiast w Afryce, jeśli ktoś posiada wyższe wykształcenie, zna również lepiej francuski, co za tym idzie, tym wyżej plasuje się w hierarchii społecznej. Najczęściej są to elity kraju kształcone w byłych metropoliach imperialnych, w Paryżu i w Brukseli. I tak np. jedynym językiem oficjalnym w Burkina Faso jest francuski, którym władza nie więcej niż 5% mieszkańców tego państwa. W Burkina Faso używa się jeszcze dodatkowo kilkunastu innych języków o różnym charakterze, bowiem np. diula jest językiem międzyetnicznym, służącym do celów handlowych. Samo polityczne terytorium zamorskie Francji nie jest w pełni frankofońskie. Nie będziemy tu wyliczać liczby frankofonów na poszczególnych wyspach, odnotujmy tylko, że na Polinezji Francuskiej językiem francuskim władza nie więcej niż 35% ludności. Jeszcze inny charakter mają tzw. enklawy języka francuskiego, w naturalny sposób występują one w stolicach czy w większych miastach byłych kolonii francuskich.

Ale istnieją one jako niewielkie skupiska frankofonów, np. w Indiach Wschodnich, w Pondichéry, czy na wyspach Małych Antyli. Można powiedzieć, że w wypadku francuskiego jego głównym środowiskiem w świecie współczesnym jest miasto. Nie należy się dziwić, że pod wpływem Francji niemal wszystkie najważniejsze instytucje międzynarodowe (z istotnym wyjątkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych), a ostatnio instytucje europejskie ulokowano w miastach frankofońskich lub częściowo frankofońskich: w Genewie, Brukseli, Strasburgu, Luksemburgu.

Frankofonia jako wspólnota lokutorów języka francuskiego różnej proveniencji

Możemy wyróżnić kilka kategorii lokutorów j. francuskiego:

– dla których francuski jest językiem ojczystym: to oczywiście Francuzi, ale i frankofońscy Belgowie, Szwajcarzy, mieszkańcy Quebecu oraz część mieszkańców Nowego Brunswiku i Ontario. Językiem ojczystym jest również francuski dla niektórych mieszkańców północnej Afryki, wyspy Mauritius i niektórych wysp Karaibów, dla większości chrześcijan Libanu (Maronici). Przy czym, poza Francją, znaczna część społeczności, dla której francuski jest językiem ojczystym, jest dwujęzyczna (w Kanadzie dodatkowo anglojęzyczna, w Libanie arabojęzyczna), natomiast w Belgii i w Szwajcarii do rzadkości należy spotkanie frankofona, który mówi j. holenderskim *resp.* niemieckim czy włoskim, podczas gdy wykształcony flamandzki Belg czy „niemiecki” Szwajcar z reguły mówi dobrze po francusku.

– dla których francuski jest językiem nabytym przez celowe i staranne kształcenie w celach politycznych i administracyjnych: do nich należy zaliczyć elity byłych kolonii francuskich i belgijskich, najczęściej wykształcone we Francji i w Belgii. W niektórych państwach Afryki frankofońskiej osiągnięto poprzez szkolnictwo lokalne wysoki stopień znajomości francuskiego. Tak jest np. w Gabonie, Kongu Brazzaville, Senegal oraz z innych powodów w Maroku czy w Tunezji. Po francusku mówi duża część niemieckojęzycznych Szwajcarów i flamandzkich Belgów.

– dla których francuski jest językiem nabytym przez celowe i staranne kształcenie w celach kulturowych: są to setki tysięcy miłośników „cywilizacji” francuskiej oraz elity chrześcijan w świecie arabskim: Koptowie w Egipcie, Asyryjczycy i Chaldejczycy w Syrii i w Iraku, wspomniani Maronici w Libanie oraz Żydzi sefardyjscy.

– dla których francuski nie jest językiem ojczystym, ale siłą rzeczy jest koniecznym językiem komunikacji wynikającym z codziennych potrzeb życiowych: są to głównie najróżniejsze grupy etniczne wchodzące w skład mieszkańców Francji. Mimo że przykładowo Kanacy (autochtoniczni mieszkańcy Nowej Kaledonii), czy Maorysi (na Polinezji), Korsykanie czy Baskowie, Bretończycy czy mieszkańcy Okcytanii walczą z władzami francuskimi o prawa dla swych

narodowych języków, ich zdecydowana większość, szczególnie zaś inteligencja posługuje się francuszczyzną i trudno by było inaczej.

– dla których francuski jest nieodzownym narzędziem intelektualnym: przykładowo trudno być specjalistą w zakresie historii powszechnej czy historii dyplomacji, stosunków międzynarodowych i wielu innych dziedzin w okresie, kiedy francuski był światowym językiem międzynarodowym, bez znajomości francuszczyzny.

– dla których francuski jest niezbędny w pracy zawodowej: są to urzędnicy dziesiątek organizacji rządowych, zaczynając od Sekretariatu ONZ, poprzez *INTERPOL*, Radę Europy, Organizację Jedności Afrykańskiej, Unię Europy Zachodniej, *NATO*, a kończąc na Unii Europejskiej, Unii Pocztowej, *UNESCO* oraz różnych trybunałach sprawiedliwości (jak w wypadku Trybunału w Luksemburgu, gdzie francuski jest jedynym językiem oficjalnym i roboczym) oraz organizacji pozarządowych, jak Międzynarodowy Komitet Olimpijski, Czerwony Krzyż, *Caritas*, *Médecins sans frontières*, *Amnesty International* czy *PEN-Club*.

Ś w i a t f r a n k o f o Ń s k i

Frankofonia w ujęciu statystycznym, z geolingwistycznego punktu widzenia jest rozproszoną przestrzenią geograficzną, na której francuski jest językiem ojczystym (Europa, część Kanady, część Polinezji, dokładniej Kaldosze, czyli biali na Nowej Kaledonii), jest to przestrzeń geograficzna w Ameryce Południowej (Gujana, niektóre wyspy Karaibów, głównie Martynika i Gwadelupa), gdzie większość ludności mówi po francusku, obok powszechnie używanego kreolskiego, jest to także ta część Afryki, w której elity polityczne (średnio nie więcej niż 5% ludności) mówią po francusku. Z lingwistycznego punktu widzenia jest to ogół lokutorów języka francuskiego. Z cywilizacyjnego punktu widzenia jest to francuska koncepcja pewnej przestrzeni kulturowej, o niejasnej definicji, przy czym w ogóle należałoby raczej unikać francuskiej koncepcji cywilizacji opartej na języku jako cesze wyróżniającej dla obszarów kulturowych, gdzie w definicji pomija się choćby zagadnienie przynależności religijnej czy tradycji religijnej. Jest to obszar polityczny, którego wspólną cechą jest używanie do wszelkich celów komunikacyjnych języka francuskiego. Jest to w końcu obszar, który pod względem twórczości kulturalnej i naukowej stanowi ważny, jeśli nie jeden z kluczowych ośrodków aktywności intelektualnej (w najszerszym tego słowa znaczeniu) i jej konsumpcji we współczesnym świecie.

Frankofonia w ujęciu dynamicznym to międzynarodowy ruch (organizacji rządowych i pozarządowych) na rzecz promocji j. francuskiego, w którym główną, a nawet decydującą rolę odgrywa Francja, celem utrzymania jego drugiego miejsca na świecie (pogodzono się z triumfem angielszczyzny), dla zachowania świata pluralistycznego, głównie przez wyeliminowanie najróżniejszych wpływów anglofońskich.

Państwo region	Liczba miesz. (w mln)	Znajomość j. francuskiego		Język oficjalny lub urzędowy	Uwagi:
		w tys.	%		
1	2	3	4	5	6
Algieria	25	2 500	10	arabski	Kraj o mocnych tendencjach antyfrancuskich, priorytet arabskiego, nieuznawanie żadnych narodów, ludów mniejszościowych. Region autonomiczny Włoch.
Valle d'Aosta (Włochy)	0,12	12	10	wł., f.	
Belgia	10	4 500	45,6	f., h., n.	Podział państwa na 3 wspólnoty językowe.
Benin	4,7	47	10	francuski	Inne języki: fon 37%, dendi, joruba 9%. Alfabetyzacja 1995 – 36%, 1985 – 27%.
Bulgaria	9	–	–	bulgarski	Mniejszość turecka (9%)
Burkina Faso	8,7	61	7	francuski	Gur używany przez ludy Gur, Mosi, Senufo, Dagons; mande na północy; diola używany jako wehikularny handlowy.
Burundi	5,5	165	3	kirundi	Kirundi (z grupy bantou) jest językiem narodowym, francuski jest drugim językiem adm., suahili jako język wehikularny.
Czad	4,9	15	3	arabski, francuski	Francuski i arabski urzędowy. Północ domaga się uznania arabskiego za narodowy. Ponad 170 innych języków i dialektów.
Dzibuti	0,41	2,8	7	f., ar.	Arabski i francuski oficjalne, afaryjski i somalijski narodowe.
Dominikana	0,09	0,9	1,1	angielski kreolski	Członek <i>Commonwealth</i> , angielski oficjalny, francuski, a szczególnie kreolski martinikański w powszechnym użyciu (70%).
Egipt*	54,8	215	0,1	arabski	Arabski oficjalny, prasa ang. i francusko języczna, koptyjski (można powiedzieć staroegipski), język martwy (od XVI w.) używany w literaturze chrześcijańskiej, ok. 6 mln wyznawców.
Francja	57,6	56 216	97,6	francuski	Francuzi i kilka ludów (wyodrębnionych metodami etnosociologii, ok. 5%): Bretończycy, Korsykanie, Okcytańczycy, Baskowie, Katalończycy bez żadnej protekcji mniejszościowej, nie uznawani, by nie powieźć dzieć tępieni.
Gabon	1	3	30	francuski	Francuski oficjalny i ok. 40 języków, w tym fang – 40% populacji.
Gwinea	7,1	3,55	5	francuski	Osiem języków narodowych, francuski urzędowy.
Gwinea Bissau*	0,1	0,1	0,1	portugalski	Kreolski („portugalsko-francuski”) w powszechnym użyciu.
Gwinea Równikowa	0,4	–	–	hiszpański	Hiszp. oficjalny, fang, bubi, ndowe, annobone ulegające kreolizacji i pidżinacji

1	2	3	4	5	6
Haiti	6,4	570	9	kr., f.	W powszechnym użyciu kreolski. Alfabetyzacja 30%.
Kambodża	5,7	-	-	khmerski	W okresie rządów Czerwonych Khmerów tępione były inne języki.
Kamerun	10,76	1 940	18	angielski	Używane jako urzędowe w proporcjach franc. 70%, ang. 30% oraz 220
Kanada	27,3	6 580	24	francuski	języków i dialektów, w tym pidżin; główne języki duala, yaunde.
Komory	0,45	35	8	angielski	Ang. i franc. są językami urzędowymi dla rządu i parlamentu. Uwaga:
Kongo (Brazzaville)	2,2	7,7	35	francuski	żaden język nie jest proklamowany jako narodowy kanadyjski. W teorii
Kongo (Zair)	34,9	1 740	5	francuski	każdy język jest respektowany.
Laos	3,9	4	0,1	ar., f.	W użyciu arabski i komoryjski (skreolizowany suahilijski z 25% leksyka
Liban	3,3	894	27	francuski	arabską)
Luizjana (USA)***	4,5	99	2,2	francuski	Lingala 50%, munukutuba 30%, lari 15%.
Luksemburg	0,372	300	80	francuski	Narodowe wehikularne: lingala, czyli „język rzeki”, obowiązujący
Madagaskar	11,8	1 060	9	laotański	w armii; główne: kikongo, suahili, tshiluba. Ponad 400 języków i dialek-
Mali	8,9	890	10	arabski	tów.
Maroko*	25,6	4 610	18	arabski	W użyciu mniejszościowy wietnamski i chiński.
Mauretania*	2	120	6	francuski	Arabski oficjalny od 1943 r. Spoleczność wielojęzyczna (jak w Luksem-
Mauritius	1,1	270	25	francuski	burgu), franc., ang., armeński.
Moldawia**	3,57	-	-	angielski	Francuski proklamowany symbolicznie przez Parlament Luizjany
				rumuński	w 1968 r. jako oficjalny, obok angielskiego.
				rosyjski	Język lëtzebuergesch proklamowany jako język narodowy w 1984.
					Mówią nim wszyscy mieszkańcy. Jest językiem mniejszościowym
					w Belgii i Francji (pod nazwą française).
					Oficjalnym jest malgaski i francuski. Malgaski w powszechnym użyciu.
					Francuski urzędowy, 10 języków proklamowano za narodowe: bambara,
					używany przez 78,5% populacji; inne m.in.: dyula, fulani, senufo.
					Alfabetyzacja 23%.
					Arabski 65%; inne: berberyjskie; franc. i hiszpański. Alfabetyzacja pond
					60%.
					Francuski używany w dyplomacji. Urzędowy arab., języki narodowe:
					pular, soninke, ulof. Alfabetyzacja 40%.
					W powszechnym użyciu kreolski na bazie francuskiego i francuski.
					W administracji i w życiu codziennym angielski, poza tym: hindi i tamil.
					Moldawianie: 64,5%, Ukraińcy 13,8%, Rosjanie 12%, Gagauzi 3,5%
					(turkofonscy chrześcijanie obrządku wschodniego, alfabet grecki), inni:
					ok. 5%.

1	2	3	4	5	6
Monako	0,003	27	90	francuski	Półoficjalny, którym mówi cała ludność Monako, to monegański, jeden z dialektów okcytańskiego.
Niger	7,4	520	7	francuski	Hausa 60%, songhaj 25%, tamahek 10% (alfabet tifinagh), ffulfulde 10%.
Nowy Brunzwik**	0,73	245	33,6	angielski francuski	1991: angielski 64,1%, francuski 32,7%, inne 3,2%.
Quebec**	6,8	5 620	83	francuski	1992: francuski 81,6%, angielski 8,8%, inne 8,1%.
R.S.A.	2,8	140	5	f., sango	Francuski jęz. dyplomacji, sango jęz. oficjalnym i urzędowym
Rumunia	22,35	-	-	rumuński	Węgierski mniejszościowy.
Rwanda	7	210	3	kinyarwanda, f.	Kinyarwanda (narodowy), angielski i francuski urzędowe, suahili weki-hularny. Alfabetyzacja 50%.
Senegal	7,2	720	10	francuski	Językiem wołof mówi 85% ludności. Alfabetyzacja 50%.
Seszele	0,07	0,5	7	kr., f., a.	Kreolski 95%, ludność dwujęzyczna: ang. 45%, franc. 37%.
Szwajcaria	6,6	1 200	18,5	niemiecki francuski włoski	Za oficjalne uznane f. n. wł., za narodowe dodatkowo retoromański, niem. 63,6%, franc. 18,5%, wł. 9,9%, retoromański 0,6%, inne 7,4%. W nowym projekcie konstytucji przewidziane rozwiązanie kanadyjskie: urzędowość języków dot. języków roboczych federacji, wszystkie inne równoprawne.
Togo	3,4	680	20	francuski	Franc. językiem dyplomacji, narodowe: ewee, gurma, hausa.
Tunezja	7,9	0,37	30	arabski	Oficjalny arab., język nauki franc. W kilku prowincjach języki berberyjskie, ludność dwujęzyczna.
Vanuatu	0,145	44	31	ang., f., bichlarmarski	145 tys. mieszkanców: ang. 70%, franc. 30%, narodowy bichlamar skreolizowany o pochodzeniu port. oraz 105 języków malanezyjskich, kilkanaście polinezyjskich. Największe „zagęszczenie” języków na świecie.
Wietnam	66,8	6,6	0,1	wietnamski	Języki mniejszości narodowych oraz chiński, ang. i franc.
W-y Św. Łucji*	0,14	0,02	1,4	angielski	Członek <i>Commonwealth</i> . W użyciu skreolizowany francuski: kweyol.
W.K.S.	12,1	363	30	francuski	Główne języki: bambura, malinke, baule, senufo.
W.Z.P.**	0,37	0,5	13,5	portugalski	Skreolizowany portugalski - crioulo.

Formę przynależności zaznaczono tłustym drukiem - państwo-członkowie ACCT;

* asocjacja (luźno stowarzyszony).

** (participant) uczestnik na specjalnych prawach,

*** (invite special) zaproszony na specjalnych prawach.

Nie wyróżniono w tekście państw frankofońskich niezrzeszonych w żadnej formie w świecie frankofońskim.

Języki: ang.=angielski, ar.=arabski, h.=holenderski, kr.=kreolski, f.=francuski, lux.=luksemburski, n.=niemiecki, port.=portugalski, ros.=rosyjski, wł.=włoski.

R. Ohly, Języki Afryki, PWN, Warszawa 1974.

R.S.A.=Republika Środkowej Afryki; W.K.S.=Wybrzeże Kości Słoniowej; W.Z.P.=Wyspy Zielonego Przylądka.

Za GAO: Rapport sur l'état de la Francophonie dans le monde - Paris 1995.

Powyższe dane zaczerpnęliśmy z oficjalnych źródeł i nie ma powodów, aby uznać je za niepewne. Należy jednak zauważyć, że większość państw frankofońskich, co wynika z samego ducha frankofonii nie prowadzi żadnych statystyk językowych²⁰. Pełną wiarygodność uznać można jedynie w wypadku źródeł kanadyjskich, belgijskich, szwajcarskich, libańskich i francuskich. Przede wszystkim francuski jest tam językiem ojczystym i pokrywa się z liczbą ludności lub – jak w wypadku Kanady – prowadzone są tam skrupulatne okresowe badania lokutorów poszczególnych języków, zaś w Libanie podziały religijne w zasadzie pokrywają się z językowymi. Pozostałe źródła są niepewne, nie znamy metod obliczania lokutorów francuskiego, wiemy, że dotacje na frankofonię w tych krajach uzależnione są od liczby lokutorów francuskiego. Zrozumiałe więc, że państwa te zawyżają statystyki. Patrz dalej w rozdziale *Na przykład Haiti*.

Język francuski we współczesnym świecie i jego znaczenie

Według ilościowych obliczeń język francuski zajmuje (jak wynika z przedstawionych na wstępie tabeli) 12-14 miejsce na świecie. Ale jest to tylko pozycja ilościowa obliczona na podstawie źródeł, przyjmujących za kryterium język ojczysty. Zdaniem rzetelnego badacza polityki językowej z Sorbony L.-J. Calveta, francuski jest w niemal codziennym użyciu 120 mln lokutorów²¹. Na Francję, Kanadę, Belgię, Szwajcarię, Liban i kraje Magrebu przypada ok. 80 mln frankofonów, na 10-12 mln oblicza się liczbę w pozostałych krajach należących do ACCT, niecałe 25 mln zna go jako język mniej lub bardziej wyuczony w krajach Ameryki Łacińskiej, USA, Australii (głównie ze względu na sąsiedztwo z frankofońską Polinezją i Kaledonią), ale i w krajach europejskich głównie we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Wydaje się nam, że te dane są nieco zawyżone, dodatkowo trudno sprawdzić, na czym polega owo niemal codzienne użycie francuskiego.

Właściwie ową prestiżową rangę nadaje francuskiemu przede wszystkim fakt, że posiada on tradycyjny prestiż historyczny, dalej, że jest językiem urzędowym (lub jednym z urzędowych, oficjalnych) w 35 państwach świata (na aktualnie ok. 190) i w większości międzynarodowych organizacji rządowych i pozarządowych.

Aktualnie 90% wszystkich dokumentów ONZ redagowanych jest po angielsku, francuski zajmuje drugą pozycję, ale nie przekracza 9%, w biurach ONZ w Genewie 24%, w UNESCO w Paryżu 29%. W 1989 r. w czasie

²⁰ Tak jak nie prowadzi ich Francja, celowo zresztą, uważając, że wszyscy we Francji mówią po francusku.

²¹ L.-J. Calvet, *L'Europe et ses langues*, PLON, Paris 1993, s. 76.

debat ogólnych w ONZ po angielsku wygłoszono 44,8% przemówień, po francusku 16,88%, po hiszpańsku 12,98%, po arabsku 11,68%. Ale w 1994 r. po francusku wygłoszono 15% przemówień, wyraźnie natomiast zwiększyła się ranga języka hiszpańskiego²².

Francuski był jeszcze niedawno pierwszym językiem obcym nauczonym w krajach anglofońskich, w Ameryce Łacińskiej, Włoszech, Niemczech, Portugalii, Grecji. Pozostał nadal takim w świecie anglofońskim, jakkolwiek jest coraz częściej wypierany przez język hiszpański.

Wysoką rangę języka francuskiego, poza wymienionymi wyżej czynnikami natury polityczno-dyplomatycznej i oświatowej, nadaje jego stosowanie w dziedzinie kultury i nauki, głównie w wydawnictwach. Zajmuje on trzecią pozycję w liczbie wydawanych tytułów książek (nie mylić z nakładami) na świecie, po angielskim i niemieckim. Zajmuje drugie miejsce na rynku wydawnictw naukowych. Oto jak przedstawia się udział publikacji naukowych (książki, artykuły) w poszczególnych, najważniejszych językach świata²³.

Język	% publikacji naukowych (książki, artykuły)		
	% populacji świata 1980	1978	1988
angielski	10	62	81
francuski	2	12	8
rosyjski	8	12	4,5
niemiecki	3	8,5	4
japoński	3	1	0,8
hiszpański	4	0,9	1
pozostałe języki	70	3,6	0,7

Język francuski w Unii Europejskiej

Można powiedzieć, że w krajach Unii Europejskiej język francuski dzieli swą pozycję z angielskim, zaś statystyki przemawiają dziś jeszcze na korzyść francuskiego. Dzieje się tak z różnych powodów, Wspólnota powstawała wówczas, gdy francuski niemal całkowicie dominował w EWG i był urzędowym językiem w trzech (Francja, Belgia, Luksemburg) na sześć państw założycielskich, wszystkie więc dokumenty były pierwotnie redagowane po francusku. Kolejnym powodem jest fakt, że wszystkie najważniejsze instytucje Unii Europejskiej mają swoje siedziby w miastach, w którym używanym językiem jest francuski. W Brukseli obok holenderskiego, w Strasburgu obok niemieckiego, w Luksemburgu obok

²² Wszystkie dane za *Quid 1997*. Paris, s. 1052.

²³ L.-J. Calvet, *L'Europe et ses langues*, PLON, Paris 1993, s. 150.

luksemburskiego i niemieckiego oraz coraz częściej angielskiego. Urzędnicy Unii żyją w tych kosmopolitycznych miastach, wędrują w trójkącie Bruksela – Luksemburg – Strasburg i niemożliwe, by mogli się całkowicie odizolować od otoczenia, tym bardziej że wszyscy oni musieli przed przyjęciem do pracy zdać egzamin z francuskiego.

Marianne Gehnen przeprowadziła w 1990 r. badania ankietowe wśród 5 tys. (na 15 tys.) urzędników ówczesnej Wspólnoty Europejskiej. (Przypomnijmy, że Wielka Brytania przystąpiła do EWG w 1973 r., a poniższe dane nie uwzględniają Szwecji, Finlandii i Austrii, które od 1995 r. wzmocniły rangę języka niemieckiego i angielskiego w Unii). Oto niektóre dane z ankiety²⁴.

Jakimi językami najchętniej komunikują się między sobą urzędnicy Wspólnoty w mowie?

- francuskim 62%
- angielskim 31%
- niemieckim 6%

Jakimi językami najchętniej komunikują się między sobą urzędnicy Wspólnoty w piśmie?

- francuskim 64%
- angielskim 35%
- niemieckim 1%

Jakimi językami posługują się urzędnicy rozmawiając z innymi urzędnikami i ekspertami z krajów członkowskich?

- francuskim 22,5%
- angielskim 30,83%
- niemieckim 1,66%

Jakimi językami posługują się urzędnicy w korespondencji z innymi urzędnikami i ekspertami z krajów członkowskich?

- francuskim 6,25%
- angielskim 58,75%
- niemieckim 2,5%

Innym ciekawym zagadnieniem są preferencje językowe urzędników Wspólnoty według ich wieku. I tak urzędnicy, którzy przekroczyli 50. rok życia mają preferencje dla:

- francuskiego 50%
- angielskiego 10%
- innych języków 40%

Urzędnicy, między 35. a 50. rokiem życia mają preferencje dla:

- francuskiego 40%

²⁴ M. Gehnen, *Die Arbeitssprachen in der Kommission der Europäischen Gemeinschaften unter besonderer Berücksichtigung des Französischen*. „Sociolinguistica” nr 5, Tübingen 1991.

- angielskiego 20%
- innych języków 40%

Urzednicy, którzy nie przekroczyli 35. roku życia mają preferencje dla:

- francuskiego 20%
- angielskiego 40%
- innych języków 40%.

Przyczyny upadku znaczenia języka francuskiego na świecie

Przyczyny obiektywne

Główną przyczyną jest to, że język francuski poza wschodnią Kanadą nigdzie nie wytworzył trwałego „ludowego” zaplecza. Albo brakowało na danym terenie wystarczającej liczby Francuzów, albo (czego nie ułatwiała ortografia) stopień skomplikowania francuszczyzny był tak wysoki, że bez szkolnego nauczania język ten stawał się mieszaniną z językami miejscowymi (ulegał kreolizacji, głównie na wyspach karaibskich). Przykładowo w Ameryce Północnej Francuzi nie stworzyli przestrzeni frankofońskiej, która mogłaby utrzymać swą językową specyfikę. Francuzi w Ameryce Północnej byli obecni jako kolonizatorzy od XVI w. w takim samym stopniu jak Hiszpanie czy Brytyjczycy. Masowo wyjeżdżali z Francji dysydenci. Do Ameryki (czy na Polinezję) wędrowali przede wszystkim francuscy protestanci (hugenoci), którzy czuli się bliżsi anglikanom niż katolickim królom Francji. W 1713 r. Kanadę i Luizjanę zamieszkiwało ok. 37 tys. Francuzów, podczas gdy całą Amerykę Północną 250 tys. Anglików. W 1760 r. było tu 65 tys. Francuzów, podczas gdy Angloamerykanów 1320 tys. oraz 300 tys. czarnych niewolników, głównie anglofońskich. W 1785 r. Luizjanę zachodnią zamieszkiwało ponad 31 tys. frankofonów i nie było tu anglofonów i ludności mówiącej po hiszpańsku. Francuz-katolik był przywiązany do króla, o żadnym buncie w koloniach przeciwko Francji nie mogło być mowy. Dodatkowo Francuzi przegrali szereg ważnych wojen z Anglią i Hiszpanią w Ameryce. Jednak najpoważniejszy cios potencjalnym szansom języka francuskiego na kontynencie amerykańskim zadał Napoleon. W 1800 r. Hiszpania zwraca Francji Luizjanę zachodnią (obecnie 10 stanów USA), którą Napoleon sprzedał w 1803 r. Stanom Zjednoczonym za 80 mln franków. Kalkulacje polityczne Napoleona były błędne. Podkreślał on, że chciał wzmocnić Amerykę przeciwko Anglii, przy czym najbardziej prawdopodobnym powodem sprzedaży było to, że Napoleon potrzebował pieniędzy na swą koronację na cesarza w 1804 r.

Geograficznie rzecz biorąc obszary językowe świata ery postkolonialnej utrzymały w zasadzie swój charakter między I i II wojną światową (w Afryce

Niemcy stracili Togo, Namibię, częściowo Kamerun), Włochy – Libię, Somali, upadają więc wpływy j. niemieckiego i włoskiego. Nie można powiedzieć, żeby w okresie ekspansji j. angielskiego, a obecnie hiszpańskiego, zmniejszał się geograficznie obszar frankoński. Po prostu, po I wojnie światowej utrzymał się bez zmian. Po II wojnie światowej upadek znaczenia języka francuskiego wiąże się przede wszystkim ze zmianą stosunków ekonomiczno-demograficznych, z wdrażaniem nowych technologii we współczesnym świecie, z przepływem kapitałów i żadne inne kryteria dodatkowe, jakkolwiek pomocne w poznaniu sytuacji, nie mogą podważać podstawowego czynnika ekonomiczno-demograficznego. Język angielski zdobywał przestrzeń dzięki potędze Stanów Zjednoczonych (ale i Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, nie mówiąc o jego ustabilizowanej pozycji w byłych koloniach brytyjskich). Ekspansja angielskiego dokonywała się w zasadzie bez stosowania żadnej specjalnej polityki językowej USA, jakkolwiek można mówić o polityce językowej Wielkiej Brytanii, lansującej wyjątkowo umiejętnie język angielski poprzez *BBC*.

Nie należy zapominać, że gdy w latach osiemdziesiątych znaczenie języka angielskiego osiągnęło swe apogeum, czynniki zdecydowanie demograficzne (ale również procesy demokratyzacji, likwidacja analfabetyzmu ludności) zadecydowały o wzroście rangi j. hiszpańskiego, również w samej „jaskini anglofonii lwa”, czyli w Stanach Zjednoczonych (obecnie ponad 25 mln mówiących po hiszpańsku) tak, że od kilku lat liczba lokutorów hiszpańskiego na świecie przewyższała liczbę anglofonów.

Przyczyny mieszane

Innym czynnikiem osłabiającym znaczenie języka francuskiego była nieumiejętna polityka kolonialna Francji. W sensie moralnym (jeśli to kryterium ma w ogóle sens) nie była ona ani bardziej, ani mniej perfidna od brytyjskiej, a na pewno bardziej „humanitarna” niż kolonializm hiszpański czy belgijski. Błąd Francuzów polegał na tym, że za wszelką cenę chcieli oni uczynić ze wszystkich poddanych ludów Francji właśnie Francuzów, zgodnie z ideą jakobińską, według której być Francuzem znaczyło być wolnym człowiekiem, a co za tym idzie oświeconym, wyzbytym przesądów religijnych, nowoczesnym. Przykładowo dekretem Adolphe’a Crémieux’go 1870 r. włączono Algierię do Francji i podporządkowano jej sprawy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, proponując całej ludności obywatelstwo francuskie. Przyjęli je tylko Żydzi sefardyjscy, a nie ludność arabska czy berberyjska.

W 1939 r. imperium francuskie liczyło 103 mln mieszkańców kilkuset narodowości, na obszarze 12 300 tys. km². Na wolność „po francusku” nie godziły się elity krajów Maghrebu, które posiadały własną, silną tożsamość islamską. Trudno więc było na terenach kolonizowanych, o długiej arabskiej tradycji literackiej

i teologicznej narzucić inny język. Przecież świat Zachodu poznawał często dzieła starożytne poprzez tłumaczenia z j. arabskiego.

Przed II wojną światową niemal w całości sfrancuziałe terytorium Maghrebu²⁵ (w większym nawet stopniu niż w wypadku kultury angielskiej kolonie brytyjskie) zaczęło stosować w latach sześćdziesiątych forsowną politykę arabizacji, zaś Francja nigdy nie zostawiała szansy na kompromis kulturowo-językowy, choćby przez oficjalne uznanie w czasach kolonialnych języka arabskiego w życiu społeczno-politycznym, przez dowartościowanie języka Tuaregów, przez uznanie owych ludów za narodowości. Uznawano formę dominium Maroka, nawet Tunezja uzyskała chwilowy status wewnętrznej autonomii. Ale autonomia ta była rozumiana w iście francuski sposób. W odpowiedzi premierowi Mohamedowi Chenikowi, dotyczącej spraw autonomii Tunezji, Francuzi oświadczyli w 1951 r.: „Francuzi tunezyjscy nie mogą być pozbawieni swych stanowisk politycznych w państwie”. Nic dziwnego, że takiej odpowiedzi Tunezjczycy nie mogli zaakceptować. Polityka kulturowo-językowa Francji wobec kolonii w stylu wszystko albo nic doprowadziła ostatecznie do sytuacji patowej.

Mimo że Francja w okresie dekolonizacji imperium przygotowała strategię na *Commonwealth* po francusku, to koncepcja ta była już spóźniona, choć doczekała się ona martwego zapisu konstytucyjnego: „Republika oraz ludy terytoriów zamorskich, które aktem swobodnego samookreślenia przyjmą niniejszą konstytucję, tworzą wspólnotę (*Communauté*)”²⁶. Poza tym Francja prowadziła politykę afrykańską wykorzystując własne elity, które z oczywistych powodów raz przejąwszy władzę nie oddawały jej, co prowadziło do rebelii, zamachów stanu i posądzania Francji (słusznie czy nie) o wspieranie dyktatury (jak np. klanu Bokassy²⁷ w Republice Środkowej Afryki) i automatycznie wyzwalalo tam antyfrancuskie nastroje, zaś nowe elity zwracały się albo w kierunku Libii (Tunezja), albo ZSRR (Algieria w latach sześćdziesiątych), czy wreszcie w kierunku USA (Zair w latach dziewięćdziesiątych).

Sam generał de Gaulle nigdy nie widział rozwiązań pośrednich (federacja, do minimum, autonomiczna) i w zasadzie z jego winy nie doszło do zorganizowania wspólnoty francuskiej. „Póki żyję – mówił de Gaulle w 1959 r. – nigdy sztandar FWN²⁸ nie zawiśnie nad Algierią”. De Gaulle zaproponował całemu imperium francuskiemu rozwiązanie znane już z koncepcji A. Crémieux’go z 1870 r., w którym narodowości (a właściwie klany rządzące) albo godziły się na stanie się „Francuzami”, albo wybierały „niepodległość”. Ale nawet „niepodległe” już

²⁵ Dzisiejsza Tunezja, Algieria, Maroko.

²⁶ Art. 1 oraz rozdz. XII, później XIII Konstytucji z 1958 r.

²⁷ Koronacja Bokassy kosztowała 20% funduszy państwa, w tym czasie R.S.A. otrzymywała pomoc z krajów zachodnich. Ojciec 33 dzieci z różnego toża. Na koronację *à la* Napoleon zaproszono 5 tys. dygnitarzy, żadna głowa państwa nie przyjęła zaproszenia, Francję reprezentował R. Galley, minister do spraw współpracy.

²⁸ *Front de la liberation nationale* – Front Wyzwolenia Narodowego Algierii.

ludy, których klasy rządzące odbywały studia w Paryżu lub w Brukseli zostały skażone jakobinizmem, odcinały się bowiem od Francji, lecz jednocześnie wprowadzały francuskie porządki na swych terytoriach: sieć departamentów, prefektur, silnie scentralizowaną władzę, forsowną politykę nacjonalistyczną ludów panujących, brak respektu dla zagadnień mniejszościowych czy etnicznych itp. Jeszcze raz pragniemy podkreślić, że dalecy jesteśmy od wyrażania oceny, czy model brytyjski dekolonizacji był lepszy od francuskiego. Był on inny. Przykładowo żaden postkolonialny kraj frankofoński (z wyjątkiem Kamerunu, gdzie anglofonii wymusili koncepcje federalną państwa) nie jest federacją, wszystkie są silnie scentralizowanymi republikami.

Francuska i belgijska (sprzed II wojny światowej) formuła „państwo (lub królestwo) to naród” dokonała wielu spustoszeń w koloniach. Najsłabszym przykładem manipulowania narodowościami byłych kolonii to polityka Belgii. Sama Belgia zmieniła się po II wojnie światowej z scentralizowanego do granic możliwości państwa w sfederalizowaną, również do granic możliwości monarchię, gdzie król pozostał jedynym symbolem jedności. Ale nowego, federalnego ładu Belgia nie zdążyła już wprowadzić (z oczywistych powodów) w swych byłych koloniach, gdzie dziś obserwujemy wojny, zagładę ludności, jak w Rwandzie, Burundi i w Kongu (Zairze) i gdzie Francja (a raczej jej tajne służby) usiłowały dokonać w latach osiemdziesiątych pewnych zmian politycznych „na lepsze”. Ludy, których rządzące plemiona (ustanowione tam przez kolonizatorów i misjonarzy) dokonywały przemocy, wyzbyły się marzeń o frankofonii, zaś charakterystyczne jest to, że przywódcy ruchu wyzwolenczego Hutu przeciwko Tutsi używali w komunikatach prasowych dla prasy frankofońskiej języka angielskiego, nie zaś francuskiego, który przecież znakomicie znali.

Przyczyny subiektywne

Nie mają one zdecydowanego charakteru, to znaczy nie od nich zależy obecny wizerunek językowy świata, jednak przyczyniły się one do osłabienia francuszczyzny. Błędną i wciąż obowiązującą ideą Paryża jest przekonanie, że francuski jest językiem kultury, podczas gdy angielski językiem komunikacji. Już tak postawione zagadnienie budzi zastrzeżenia natury aksjologicznej. Czyżby język Szekspira, Kierkegaarda czy Haška był mniej „kulturalny” od języka Woltera? W końcu życzliwi Francji Amerykanie zauważyli, że Francuzi pogubili się w ocenie swej pozycji światowej, bowiem „widzą w swym języku, w swej kulturze i historii wartości uniwersalne, upatrują w swym republikańskim państwie twórcy interesów ogólnych, a zarazem ich stróża, mają nadpobudliwe aspiracje do wykazywania swej wielkości na scenie międzynarodowej”²⁹. W dobie wielokulturowości, etniczności, kiedy zróżnicowane procesy narodotwórcze

²⁹ S. Hoffman, w: „New York Review of Books” cyt. za „Le Monde” z 4 VII 1997, s. 30.

i ekonomiczne, globalizacja nakazują poddanie rewizji dotychczasowe spojrzenie na cywilizację, niegdyś rewolucyjna Francja jest jakby skansenem starych porządków, jakby nowego *ancien régime*, gdzie prymat polityki nad scentralizowanym państwem narodowym jest już nie do utrzymania. Po prostu Francja straciła swą atrakcyjność i kto wie, czy nie należałoby powiedzieć, że wielkość Francji bezpowrotnie już minęła, zaś sami Francuzi będą zmuszeni dojść do tej konstatacji jako ostatni.

Do upadku znaczenia języka francuskiego dochodzą jeszcze bardzo prozaiczne, jednak kto wie, czy nie najważniejsze przyczyny. Powiedzieliśmy wyżej, że Francja przeznaczą na frankofonię ok. miliarda franków rocznie. Ale niech kto spróbuje kupić porządny słownik polsko-francuski czy węgiersko-francuski na CD, nie mówiąc o automatycznych pomocach dla tłumaczeń w komputerach PC³⁰. Dotyczy to większości zaniedbań w tzw. elektronicznym przemyśle językowym, który Amerykanie opanowali do perfekcji, nie dlatego, by zdominować świat językiem angielskim, ale dlatego, by zredukować w jakikolwiek sposób bariery komunikacyjne dla handlu, przepływu pieniędzy czy nawet turystyki. To przecież nie Francuzi zajęli się rozpowszechnianiem Biblii, ale *The British and Foreign Bible Society* w Londynie. Po prostu w Paryżu nigdy nie myślano o jęz. francuskim w kategoriach komunikacji, lecz w kategoriach kultury, co w końcu sprawiło dalsze osłabienie roli francuskiego niejako ze względów ideologicznych, a tym samym niewłaściwy wybór strategii. Inny przykład, bardziej czytelny dla specjalistów z dziedziny informatyki niż dla politologów to francuski *Minitel*. Gdy Amerykanie lansowali *Internet*, Francuzi doprowadzili do całkiem niezłych wyników prace nad organizacją sieci zwanej *Cyclades*. Początkowo różnice techniczne między francuskim a amerykańskim systemem informatycznym nie były tak wielkie, tyle, że we Francji ową siecią zajęli się wysocy funkcjonariusze państwowi, podczas gdy w Ameryce uniwersytety. Francja po prostu nie wypuściła sieci z rąk państwa, podczas gdy Amerykanie weszli w międzynarodową „pajęczynę” informatyczną nikogo o to nie pytając, wykorzystując istniejącą szansę. Amerykańska wolność jednostki bez państwa znów pokonała francuską wolność jednostki, ale organizowaną przez państwo. Można odnieść wrażenie, że Francuzi sami podcinali podstawy frankofonii. By w latach sześćdziesiątych wspomóc finanse francuskiego radia i telewizji rząd Francji zlikwidował cieszące się względną popularnością *RFI*³¹. Reaktywowane ono zostało dopiero za prezydentury Mitterranda.

Rozgłośnia ta była jedną z najczęściej słuchanych w okresie stanu wojennego w Polsce. Póki poszczególne redakcje, w początkowym okresie organizowania programów korzystały z pełnej wolności, radio to cieszyło się dużą popularnością, od kiedy jednak rząd francuski zaczął sugerować rozgłośni co jest dobre, a co złe dla Francji, popularność *RFI* zaczęła spadać. Świat anglofoński nie

³⁰ Nie ma na to pieniędzy, ale dotacje rządu francuskiego na tłumaczenia podrzędnej literatury francuskiej na angielski w USA przekraczają 200 tys. dolarów subwencji rocznie.

³¹ *Radio France Internationale* – rządowe radio francuskie dla zagranicy.

proponował swojej cywilizacji, kultury, języka jako alternatywy dla „różnych mondializmów”, które odrzucają odmienności narodowe, na rzecz chimerycznych uniformizmów” i nikt w *VofA*³² i w *BBC* nie mówił, że język francuski jest jak telefon, zaś angielski to system referencji kulturowej. *VofA* i *BBC* regularnie nadawały kursy angielskiego, niestety *RFI* do dziś nie może się zdobyć na porządny program nauczania języka francuskiego przez radio.

Polityka Francji wobec frankofonii

Można śmiało powiedzieć, że z politycznego punktu widzenia frankofonia jest jednym z najważniejszych narzędzi polityki zagranicznej Francji. Francja wraz z frankofońską częścią Kanady i z frankofońską częścią Belgii (pomijając frankofońską Szwajcarię), to ponad 90% całego potencjału świata frankofońskiego, czyli pozostałych trzydziestu państw. Jednak z formalnego punktu widzenia, w polityce międzynarodowej Francji jest to ponad trzydzieści podmiotów prawa międzynarodowego, na których poparcie może liczyć Francja.

Zrozumiałe jest, że znaczenie polityczne Francji decyduje w pełni o obliczu świata frankofońskiego. Nie będziemy złośliwi mówiąc, że stosunki Francji z frankofonią są często wynikiem stosunku sił między metropolią a pozostałymi państwami i przypominają z zachowaniem wszelkich proporcji dawne stosunki między ZSRR a krajami satelickimi. Podczas szczytu frankofońskiego w 1997 r. w Hanoi (Wietnam) Francja wbrew postanowieniom krajów członkowskich stworzyła stanowisko sekretarza generalnego frankofonii, a zaogniła sprawę plasując na to miejsce byłego sekretarza generalnego ONZ, koptyjskiego Egipcjanina Butrusa Butrusa Ghali, który straciwszy wysoki urząd w ONZ, jakby w rekompensacie za zasługi dla Francji, uzyskał to nowe, specjalnie dla niego stworzone stanowisko. Frankofonią zatrzęsło, ale Francja dopięła swego celu.

Nie będziemy tutaj analizować szczegółowych danych odnośnie do handlu między Francją a frankofońskimi państwami Afryki, zamówień rządowych z tych krajów realizowanych przez firmy francuskie, obecności wojskowej Francji w Afryce. Przykładowo polityka monetarna 15 krajów frankofońskich (Benin, Burkina Faso, Czad, Gabon, Gwinea Równikowa, Kamerun, Komory, Kongo, Mali, Monako, Niger, Republika Środkowej Afryki, Senegal, Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej) jest w pełni uzależniona od Paryża, bowiem obowiązujący w tych krajach frank *CFA* jest w pełni wymienialny na franka francuskiego, a więc automatycznie również kontrolowany i nadzorowany oficjalnie i formalnie przez Bank Narodowy Francji. Są to przecież istotne czynniki, które sprawiają, że francuski ma i będzie miał coraz bardziej trwałą pozycję w tej części Afryki. Lokutorzy języka francuskiego, jak wspomniano wyżej, to wyższe klasy

³² *Voice of America* – rządowe radio amerykańskie dla zagranicy.

urzędniczo-gospodarcze poszczególnych państw, które na co dzień przez prasę, radio i telewizję, zarówno francuską, jak i własną, posługują się akademickim językiem francuskim, któremu dziś nie grożą żadne przekształcenia (kreolizacja), jak to miało niegdyś miejsce na wyspach karaibskich. Poza tym owe elity są zazwyczaj wielojęzyczne, posługują się francuskim, lecz mówią przecież własnymi językami narodowymi, a dodatkowo najczęściej językiem arabskim, angielskim czy hiszpańskim. Wciąż jeszcze niski poziom oświaty nie pozwala na nauczanie po francusku całej społeczności i nigdy nie dojdzie w Afryce do sytuacji, w której Afryka frankofońska będzie powszechnie używać j. francuskiego. Niemniej jednak to właśnie na Afrykę spogląda się w Paryżu z nadzieją na to, że właśnie na tym kontynencie francuski dokona największych postępów ilościowych, których zresztą dokonuje. Nie da się tego już uczynić, choćby ze względów demograficznych, ani w Europie, ani w Kanadzie frankofońskiej.

W przeciwieństwie do świata anglofońskiego, posiadającego wiele biegunów kulturowo-naukowych i gospodarczo-finansowych (Nowy Jork, San Francisco, Londyn, Sydney, Hongkong, Johannesburg), w przeciwieństwie do świata języka hiszpańskiego, świat frankofoński jest postrzegany jako organizm nieformalnie zhierarchizowany i scentralizowany, którego głowa znajduje się w nie kwestionowanym centrum, czyli w Paryżu, a reszta, uzależniona od metropolii, stanowi pozostałe członki owego organizmu.

Polityka frankofonii wobec świata anglosaskiego

Naczelnym celem frankofonii jest utrzymanie znaczenia języka francuskiego we współczesnym świecie, pozycji zagrożonej i w zasadzie z roku na rok malejącej. Pomijając wszelkie niejasne, a nawet błędne idee cywilizacyjne frankofonii, Francja mając mniejszy lub większy wpływ na politykę międzynarodową poprzez kraje frankofońskie, dziś jako jedyna na świecie przeciwstawia się amerykańskiej światu. Jest to element pozytywny polityki francuskiej, ale i w tym sensie niebezpieczny, że nie ma jasno wytyczonej granicy między obroną przeciw amerykańskiej a antyamerykanizmem, który wyznają różne kraje arabskie i to najczęściej państwa, mówiąc delikatnie, o twardych reżimach. Amerykanizacja świata jest irytująca nie tylko dla wspomnianych wyżej państw, ale i w państwach demokratycznych jak Niemcy, Włochy czy Hiszpanie, nie mówiąc o Polsce. Coraz częściej niezależni intelektualiści są przerażeni amerykańską. Na przykład ostatnio pogląd o nadmiernym wpływie anglijszczyzny na świecie wyraził Leszek Kołakowski³³.

Ale Francja jest za słaba na organizowanie wspólnej krucjaty przeciw kulturowemu monopolowi anglijszczyzny, na organizowanie (a takie ambicje ma

³³ Rozmowy na koniec wieku – Internet.

Francja) obrony Europy, jest ona czasami nieobliczalna dla swych potencjalnych sojuszników³⁴, gdyż wciąż jest zafascynowana globalnym światem frankofońskim, który w taki czy inny sposób podporządkowuje sobie, wywołując, nawet w sposób niezamierzony, lokalne wojny (Czad, Rwanda), czy wplątując się w zagadnienia narodowo-wyzwoleńcze poza Europą, jak np. na Nowej Kaledonii. Chce ona utworzyć jakiś geopolityczny europejski blok antyamerykański (niezrealizowane ambicje de Gaulle'a) najchętniej opierając się na Rosji, marząc o układzie Paryż – Berlin – Moskwa, wiedząc równocześnie, że plan ten jest nierealny ze względu na chroniczne niedomagania gospodarki i demokracji rosyjskiej. Ostatnio zaś uwidacznia się coraz wyraźniej stała tendencja Francji do załatwiania swych globalnych interesów poprzez Unię Europejską, ponieważ Francji brak jest na ten cel wystarczających środków, „Francja chciałaby, tak wynika w każdym razie z wielu wypowiedzi jej reprezentantów, używać Europy jako odskoczni do prowadzenia polityki światowej”³⁵. Stąd też powolne wciąganie do świata frankofońskiego takich państw jak Albania, Mołdawia, Macedonia, Słowenia, Czechy, Bułgaria, Litwa czy Polska. Formalne członkostwo tych państw w organizacjach frankofońskich daje jakby gwarancję ze strony Francji, że będzie ona popierała z kolei ich członkostwo w Unii Europejskiej. Z drugiej jednak strony usiłowania uczynienia z tych państw obszaru frankofońskiego zakrawa na ironię.

Stałą taktyką Francji jest niedopuszczanie do wysokich stanowisk, których obsadzanie zależy również od Francji, osób, które nie znają francuskiego. Przed wyborem J. Solany na sekretarza generalnego *NATO* proponowany był jeden z generałów duńskich, który cieszył się większym poparciem niż inni kandydaci. Francja wykluczyła tę kandydaturę ponieważ nie znał on j. francuskiego. Jest rzeczą oczywistą, że wyżsi funkcjonariusze w organizacjach międzynarodowych, a szczególnie takich jak ONZ, *NATO*, Rada Europy, *Interpol*, którzy znają język francuski, są w jakiś sposób, choćby symboliczny, związani z nią i łatwiej im patrzeć na świat poprzez pryzmat spraw francuskich, zaś Paryżowi łatwiej jest się z nimi porozumieć. Ten niby nic nie znaczący fakt ma jednak kolosalne znaczenie dla polityki Francji, szczególnie wobec świata anglofońskiego. Jednak rozwinięcie tego tematu wymagałoby rozważań z zakresu psycholingwistyki i socjolingwistyki, czego nie będziemy tu czynić.

³⁴ Przykładów jest wiele. Ostatnio Francja, nie tylko jako członek *NATO*, ale jako najsilniejsze militarnie państwo UE starała się o to, by *NATO* przyznało jej sprawowanie kontroli militarnej na Morzu Śródziemnym. Zbiegło się to z dyskusją o wejściu Polski, Węgier i Czech do *NATO*. Paryż dawał wręcz do zrozumienia, że tego typu decyzje *NATO* przyśpieszą ewentualne przyjmowanie nowych członków. Gdy okazało się, że USA nie opuści basenu śródziemnomorskiego Paryż usiłował zwołać konferencję na temat przyjmowania nowych członków do *NATO* z udziałem Rosji. Patrz również: J. Krasuski, *Francja w NATO*, „Przegląd Zachodni” nr 1/1997, s. 282.

³⁵ Marzy mi się unia niemiecko-polska... z A. Baringiem rozmawia J. Sadowski, „Europa” nr 2/1998.

Francuska formuła „państwo – naród”³⁶
wobec mniejszości narodowych

Rewolucja francuska uczyniła z ludu suwerena, natomiast jednostce zagwarantowała prawa obywatelskie i ludzkie, uznawane do dziś za powszechne i niezwykłe. W istocie rzeczy lud był i jest etnicznym narodem dominującym. Implikacje francuskiej etnopolityki prowadzą tzw. narody mniejszościowe czy narodowości niedominujące, a istniejące w państwie, do ich unicestwienia, zaś jednostkę (etnicznie nie należącą do narodu dominującego) do obywateli drugiej kategorii, pozbawionej szans rozwoju indywidualnego, z wszelkimi konsekwencjami natury psychologicznej i społecznej. Rewolucja francuska ustanowiła definitywny związek między jakobińską sferą polityczną i językowo-kulturową, i sytuacja taka trwa do dziś. W państwie obowiązuje model kultury narzucony przez centralę zaś mniejszości narodowe w imię prymatu państwa muszą zniknąć. Często propaganda francuska mówi o zagrożeniu substancji narodu z zewnątrz, by usprawiedliwić politykę wewnętrzną państwa. „W czasie gdy język francuski ma trudności z obroną swej pozycji na całym świecie, czyż jest rzeczą koherentną zajmować się priorytetowo mniejszościami językowymi? Czyżby Francja była tak duża, że trzeba ją dzielić”³⁷.

Państwo – naród musi się charakteryzować jednością językową, kulturową, oświatową, społeczną oraz wspólną pamięcią zbiorową formułowaną centralnie. Owa homogeniczność jest wpisana w ramy terytorium narodowego zdefiniowanego granicami politycznymi. Takie atrybuty narodu, jak język, kultura, pamięć zbiorowa stają się instytucjami narodowymi i podlegają władzy politycznej. O tym co jest narodowe, a co nie, decyduje państwo. W tych okolicznościach państwo z mocy prawa tępi różnymi metodami, od policyjnych, przez stosowanie tzw. przemocy symbolicznej, wszelkie przejawy niezależności narodowej manifestowanej przez tych, którzy nie mogą pogodzić się z tym, że zostali poddani siłą forsownemu, narodowemu awansowi społecznemu, by przynależć do jednego, właściwego narodu w państwie i wyznawać jego jedyną słuszną ideologię. Zdaniem Claude du Granrut: „te chimeryczne konstrukcje [jakim są państwa narodowe – W. Ż.] w Europie Zachodniej to chęć doprowadzenia, nawet rozwiązaniami siłowymi, do sytuacji, by państwo równało się narodowi”³⁸. Ostatnio dużo mówiło się we Francji (a właściwie na prowincji francuskiej) o tym, by zaprzestano niszczyć języki mniejszościowe. 17 czerwca Trybunał Konstytucyjny w Paryżu orzekł w sprawie karty języków mniejszościowych, podpisanej w Budapeszcie przez Francję 7 maja 1999 r., że sygnowanie tego dokumentu jest niezgodne z konstytucją uzasadniając to tym, że karta języków mniejszościowych „wywołuje problem praw zbiorowych, definiowany przez wspólnotę, zaś niepo-

³⁶ *État-nation*.

³⁷ „Le Figaro”, Paris 11 III 1982.

³⁸ Granrut (du C.), *La citoyenneté européenne*, éd. L.G.D.J., Paris 1997, s. 11

dzielność Francji nie zna innego pojęcia wspólnoty jak tylko polityczną, a więc powoływanie się na jakąkolwiek wspólnotę, czy to językową, religijną czy narodową, sprzeczne jest z konstytucją”³⁹. Powyższe uwagi brzmią swoiście szyderczo wobec końcowego dokumentu ostatniego szczytu frankofońskiego w Montcon (Nowy Brunswik) w Kanadzie, gdzie w jego 8 punkcie czytamy, że kraje frankofońskie, a więc przede wszystkim Francja „będą budować państwa prawa respektując prawa człowieka, respektując różne narodowości i mniejszości”. Można uznać za skandal fakt, że Francja szydzi z całego świata prowadząc u siebie szowinistyczną politykę językową i kulturową, a równocześnie poucza innych w kwestii ochrony mniejszości narodowych, nie pozwalając nikomu na najmniejsze choćby słowa krytyki⁴⁰.

Wyjątkowość kulturalna po francusku

Francuzi traktują swoją „francuskość” jako *l'exception culturelle* (wyjątkowość kulturalną)⁴¹ i coraz częściej lansują to pojęcie w kontekście pluralizmu kulturowego świata, ale czują się przy tym zwolnieni z obowiązku definiowania czym właściwie jest ta wyjątkowość. Nie widząc żadnych szans na złamanie pozycji języka angielskiego Francja podczas szczytu frankofonii w Hanoi (Wietnam) w 1997 r. zaproponowała światu „nowy porządek” językowo-kulturowy. Otóż prezydent Jacques Chirac oświadczył, że „każdy język jest nosicielem intelektu i kultury. (...) Oto dlaczego musimy stanowić kontrapunkt dla angielskiego, w tym sensie, aby francuski się rozwijał, gdyż jest to kultura. Życzę tego samego wielu innym językom... Wszystkim językom”⁴².

³⁹ Lewicowy „Liberation” z 25 VIII 1999 popierając rząd L. Jospina pozwolił sobie wobec ministra spraw wewnętrznych J.-P. Chevènement, który rozpętał całą nagonkę na zwolenników sygnowania tej Karty, na następujące stwierdzenie, w artykule pt. *Paranoja*: „Minister spraw wewnętrznych swą logikę sprowadził z daleka, jeśli mówi, że rozwój języków [mniejszościowych we Francji – przyp. mój] ma spowodować »bałkanizację« kraju. A przecież jego słowa są zawsze wyważone i nigdy bez przyczyny. W projekcji mentalnej republikańskich nacjonalistów Bretończycy, mieszkańcy Okcytanii i inni Alzaccyzy są równocześnie małymi Kosowianami, żądnymi ruiny naszego narodu-państwa i teraz lepiej rozumiemy dlaczego tak chętnie stanęli oni po stronie Belgradu w wojnie na Bałkanach”.

⁴⁰ Po odczytaniu raportu dotyczącego mniejszości narodowych w Radzie Europejskiej w Strasburgu (raport odczytany przez sprawozdawcę N. Gjellroda z Danii 8 września 1997 r. nr FDOC 7899) przystąpiono do głosowania nad nim. Tekst został zaaprobowany przez delegacje wszystkich państw, przy dwóch nieobecnych. Przed głosowaniem delegacje Słowacji i Francji opuściły salę. Przewodniczący obrad skomentował ten epizod: „Mam nadzieję, że będziemy mogli teraz kontynuować obrady w duchu bardziej europejskim”. Cyt. za: „Keleier Servij ar Brezhoneg – Actualité de la langue bretonne” nr 21/1997, Rennes, s. 212.

⁴¹ Wyjątkowość cywilizacyjną.

⁴² Jacques Chirac w Wietnamie na szczycie państw frankofońskich (retransmisja w programie „France-Inter” z 13 XI 1997).

Jak zauważają Katalończycy „Francja nie tylko pretenduje, ale i przedstawia się jako obrońca pryncypiów różnorodności kulturalnej i językowej świata, lecz uporczywie odrzuca tę problematykę wewnątrz swych granic”⁴³. Przecież owa wyjątkowość kulturalna doprowadziła do asymilacji całych ludów czy narodów na terytorium Francji. Państwo to dorprowadziło do wynarodowienia Bretończyków, Basków, Katalończyków i in., a organizowane przez nich zamachy terrorystyczne są w końcu odpowiedzią na politykę kulturalną Paryża. Nigdy nie uznało jakichkolwiek praw do tożsamości innej ludności niż etnicznie francuska. Pod przykrywką praw człowieka powtarza ciągle, że domaganie się Bretończyków czy Korsykanów, Basków czy Flamandów jakiegokolwiek, choćby symbolicznej autonomii kulturowej jest „sprzeczne z konstytucją francuską, która nie zna innego pojęcia, jak tylko lud francuski składający się ze wszystkich obywateli francuskich, bez rozróżniania ich pochodzenia, rasy czy religii”⁴⁴. W związku z tym M. Cahen pisze: „Ich własną narodowość (ich etniczność) uznają za uniwersalną (...) Ale kiedy postuluje się prawo do różnorodności, w istocie jest to domaganie się prawa do zróżnicowania, a nie różności praw, po prostu chodzi o równość praw. To czego chcą Korsykanie, Baskowie, Alzateczycy, Bretończycy to nie prawa szczególne, ale to czego chcą wszyscy inni w Republice. Jeśli dopominają się prawa do nauczania we własnym języku, to domagają się tego co mają Francuzi. Argument państwa, że język regionalny jest sprawą prywatną obywatela nie ma żadnego sensu (...) Przecież nie są to prawa mniejszościowe, jest to prawo do równości”⁴⁵. Dziś, zdaniem jednego z reprezentantów inteligencji mniejszościowej Okcytańczyka [mieszkańca Okcytanii, regionu w południowej Francji – przyp. red.] B. Vautiera wygląda to następująco : „Państwo zmieniło radio i telewizję w prawdziwą tubę, by narzucić kulturę francuską i wyeliminować języki mniejszościowe. W istocie media realizują stale politykę Jules’a Ferry’ego : wszędzie i zawsze używać francuszczyzny. Każdy program radiowy czy telewizyjny jest filtrowany pod tym kątem i ponownie filtrowany etnicznie. W każdym z programów nie usłyszymy nic o kulturach mniejszości narodowych”⁴⁶. Francja nie pozwala poruszać na forum międzynarodowym swoich wewnętrznych problemów mniejszościowych. W przeciwieństwie do państw, które zgłaszają krytykę wobec niektórych praktyk godzących w mniejszości, Francja nie tylko twierdzi, że problematyka mniejszości nie odnosi się do Francji, gdyż nie ma tu mniejszości narodowych⁴⁷, ale sama Francja osłabia na

⁴³ „Europa de les nations” nr 34, Barcelona 1997, s. 17.

⁴⁴ Cytat za „Le Monde Diplomatique” nr 253, kwiecień 1997.

⁴⁵ Wypowiedź prof. M. Cohena z CNRS (odpowiednik polskiego PAN) dla tygodnika politycznego Basków „Enbata” nr 1590 z 26 VIII 1999.

⁴⁶ A. B. Vautier, dit „Ben”, *L’etnisme de A... Z*. Wyd. Ben et Z’éditions, Nicea 1991.

⁴⁷ Deklaracje Pierre Moscovici, ministra do spraw europejskich z 23 IX 1987 r. podczas konferencji prasowej w Parlamencie Europejskim. Na pytanie dlaczego Francja nie podpisuje Karty dotyczącej ochrony języków mniejszościowych, odpowiedział: „Wykazujemy jednak zainteresowanie

forum międzynarodowym wszelkie tego typu debaty. Przykładowo 16 września 1976 r. Francja przeciwstawiła się ONZ w badaniu zagadnienia mniejszości narodowych, nie tylko w związku z sytuacją mniejszości na terenie Francji, ale dlatego, że „Republika Francuska przeciwstawia się w ogóle zasadności takich badań”⁴⁸. Tak wygląda w tym zakresie polityka wewnętrzna Francji i najchętniej Francja narzuciłaby ją całej frankofonii „wszędzie i zawsze używać francuszczyzny”. Zresztą takie zalecenia są stosowane wobec państw frankofońskich. Instrukcje republiki zalecają wszystkim Francuzom, a w szczególności funkcjonariuszom państwowym, by używali zarówno w ONZ, w UE i we wszystkich organizacjach międzynarodowych tylko j. francuskiego, bez względu na to w jakim języku prowadzona jest debata i bez względu na to, że brak chwilowo tłumacza. Jakby tego było mało, wielostronicowy okólnik zamieszczony w „Journal Officiel”⁴⁹ z 31 marca 1994 (ss. 4783-4786) dotyczący szczególnych praktyk językowych w UE wskazuje nawet, że francuskiego należy używać: „w korespondencji, telefonicznie, faksem i pocztą elektroniczną”.

Francja a prawa człowieka (aspekty etniczne i językowe)

Wszystkie międzynarodowe dokumenty, traktaty, konwencje, które podpisała Francja, zostały poprzedzone klauzulą, w której Francja dystansuje się od spraw ochrony mniejszości narodowych i językowych. A przecież Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r., a szczególnie dalsze konwencje wyraźnie formułują, że do praw człowieka należy również prawo do własnej kultury i do własnego języka⁵⁰. W związku z tym kolejną „wyjątkowością kulturalną” Francji będzie to, że tworzy ona wraz z całym światem frankofońskim, a dodatkowo z takimi państwami europejskimi jak Grecja i Turcja blok państw, które nie zaliczają do praw człowieka prawo do poszanowania dla jego etniczności.

Można powiedzieć, że koncepcja praw człowieka zatrzymała się we Francji na sformułowaniach Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r., gdzie państwo narodu dominującego stanowi prawa, ale nie pozwala na ich kontrolę poza aparatem państwowym. Te zagadnienia praw człowieka, właśnie w aspekcie respektowania praw mniejszości były przedmiotem ostrej krytyki prasy, głównie

tym dokumentem, do którego powstania skądinąd aktywnie przyczyniliśmy się. Wykazujemy nim zainteresowanie w wypadku krajów, w których problemy mniejszości narodowych aktualnie istnieją. Nie jest to jednak przypadek Francji”. Cyt. za: „Keleier Servij ar Brezhoneg – Actualité de la langue bretonne” nr 23/1998, Rennes, s. 169.

⁴⁸ Doc. Nations unies E/CN/4/Sub. 2/1985, 14 V 1985, s. 25.

⁴⁹ Francuski Dziennik Ustaw.

⁵⁰ W języku polskim niemal pełne zestawienie tych praw znajdujemy w pracy B. Mikołajczyk, *Mniejszości w prawie międzynarodowym*. Katowice 1996.

anglojęzycznej Kanady, podczas ostatniego szczytu frankofońskiego w Montcon (Nowy Brunswik) w dniach 3-5 IX 1999 r. Jaką wizję kulturowo-etniczną, jaki typ sprawiedliwości społecznej może zaproponować swym byłym koloniom Francja, jeśli koncepcja państwa opiera się o dominujący naród, o elity wychowane po francusku, z całym francuskim zapleczem rozumienia świata, wyłącznie w kategoriach państwa, które w wypadku byłych kolonii jest zawsze państwem wielonarodowym?

Jeszcze bardziej niewiarygodnie wygląda fakt, że Francja nie uznaje języka migowego głuchoniemych, własnych obywateli. W jakiegokolwiek sprawie muszą się oni wypowiadać na piśmie, bez prawa do tłumacza języka migowego. Tak jest w sądach, w administracji i w telewizji. Głuchoniemi organizują co najmniej raz w roku wielkie manifestacje w Paryżu przeciw takiej dyskryminacji. Ostatnio taka manifestacja miała miejsce w Paryżu 27 III 1999 r., kiedy demonstrowało ponad 10 tys. głuchoniemych⁵¹.

Między barbarzyństwem etnicznym a uciskiem państwa

Spojrzenie na wojnę w całej Jugosławii i na rozpad ZSRR, na rozpad Czechosłowacji, na stałe napięcia, w tym zamachy terrorystyczne w Irlandii Północnej, w Kraju Basków, na Korsyce, w Bretanii dowodzi niejako, że wojny te mają charakter etniczny. Niestety jest to jedno wielkie nieporozumienie, w które ze względów ideologicznych dała się wciągnąć politologia i socjologia, szczególnie w tych krajach, w których koncepcja państwa-narodu jest przypisana organicznie doktrynie państwa. Skłonni jesteśmy twierdzić, że diagnoza amerykańska jest właściwsza, że wojny te mają charakter drobnych konfliktów „cywilizacyjno-religijnych”. Jest to wizja globalna, typowo amerykańska, ale zrozumiałe, że tylko taką mogą mieć Amerykanie. Natomiast diagnozy w mniejszej skali muszą uwzględnić etniczność, w związku z którą, a nie koniecznie przez którą, dochodzi w wielokulturowym świecie do przeobrażania się struktur politycznych, które u schyłku XX w. muszą brać pod uwagę w kompleksowej polityce światowej, lecz głównie europejskiej, mniejsze jednostki narodowo-administracyjne, niż znane do dziś państwom Europy. Tego problemu nie rozumieją (albo nie chcą rozumieć) francuscy jakobini, dumni z przeszłości Francji, ale nie umiejący właściwie ocenić współczesnych przeobrażeń na świecie. Uważają, że dokonali

⁵¹ Emmanuelle Laborit, francuska głuchoniema aktorka, która zyskała sławę w kilku filmach francuskich, została zaproszona do USA, aby tam kontynuować karierę. Oto fragment wywiadu z „L'Express” nr 2221/1994, s. 72-73 pt. *L'Express idzie dalej z Emmanuelle Laborit*. „To znaczy uważa się Pani za osobę, która znalazła się w mniejszości poddanej represjom? We Francji tak, odwrotnie niż w USA. Przecież tu nigdy nie zaakceptowano głuchoniemych. Język migowy był zabroniony przez ponad wiek (...) Edukacja Narodowa wymazała go ze szkolnictwa. Przecież nauczyciele w szkołach państwowych nie mieli prawa nauczać głuchoniemych”.

przełomu w organizowaniu społeczeństwa, gdzie etniczność wywołuje odpychający obraz narodowego modelu amerykańskiego, który promuje istnienie grup etnicznych, konstytuujących się w siły polityczne w łonie narodu amerykańskiego. Przywołuje to nieodparcie wizję „wspólnot etnicznych” będącą w całkowitej opozycji wobec tradycji francuskiej, „która wykuła demokrację na bezpośrednich związkach między obywatelem a państwem, nie nagłościanych przez grupy etniczne”⁵². Nic dziwnego, że często w Europie Zachodniej, a szczególnie we Francji widzi się Europę Środkową jako kłębowisko nacjonalizmów, gdzie nie brak „politycznych specjalistów, którzy propagują podział nacjonalizmu na zachodni i wschodni” i których „cehuje uderzająca skłonność do sądów wartościujących. »Wschodni – czyli etniczny« nacjonalizm przedstawia się jako destrukcyjny, wsteczny, rozkładowy, prowadzący do rozłamów i destabilizujący, żeby nie powiedzieć: morderczy, antysemicki, mściwy i ogólnie odrażający”⁵³. Zdaniem Francuzów naród nie jest zjawiskiem kulturowym, tylko politycznym, zaś szowinizm czy nacjonalizm dominującego w państwie narodu „nadaje charakter społeczeństwu i ideologii głoszonej słowem bądź orężem, określa granice między przestrzenią polityczną a kulturową. Może tolerować obecność innych ludów w imię narodu lub je zasymilować, wykluczyć czy wręcz zniszczyć”⁵⁴.

Na przykład Haiti

W zestawieniu dotyczącym świata frankofońskiego wskazano na podstawie półoficjalnych źródeł, że na Haiti 9% populacji, czyli 540 tys. Haitańczyków zna język francuski. Natomiast z listu do redakcji katolickiego tygodnika francuskiego „La Vie” nr 2742, z 19-25 III 1998 r. czytamy: „My siostry zakonne-misjonarki jesteśmy na Haiti od 1968 r. Naszym zadaniem jest między innymi niesienie oświaty. Jak wiecie 80% Haitańczyków to analfabeci. Jak zmienić tę sytuację? Największą przeszkodą jest język francuski. Tu wszyscy mówią po kreolsku, a tylko 1% po francusku. Większość dzieci nie rozumie francuskiego, a nauka jest po francusku. W rezultacie jest to język klasy uprzywilejowanej, przeznaczony dla bogaczy. Prosimy Was, przestańcie pisać, że język francuski jest językiem ojczystym na Haiti”. Siostra A. Van Wallegem, Port-au-Prince, Haiti. Jeszcze wymowniejszym przykładem jest następująca notatka z prasy francuskiej: „Generał Shelton, komendant sił zbrojnych USA uważał za stosowne nadać przez radio po angielsku i po kreolsku przesłanie do Haitańczyków, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru okupować Haiti”⁵⁵. Można więc zapytać

⁵² D. Schnapper, *La France de l'intégration. Sociologie de la nation en 1990*. Gallimard, Paris 1991, s. 89.

⁵³ N. Davis, *Zachód i Wschód, czyli piękna i bestia*. „Tygodnik Powszechny” nr 29/1997.

⁵⁴ D. Colas, *Sociologie politique*. Presses universitaires de France, Paris 1994, s. 471.

⁵⁵ „Liberation” z 22 IX 1994.

kto na Haiti mówi po francusku? W książce, której tytuł należałoby chyba przetłumaczyć *Dyskretna, delikatna kolonizacja* D. Noguez⁵⁶ pisze cytując jakiegoś Europejczyka z akcji humanitarnej, nie znającego francuskiego, a dobrze orientującego się w sprawach afrykańskich: „przecież nie zapraszają nas oni tam, by pomóc biednym w Afryce! Przecież nie mówią nam, że mamy nauczyć się języka wolof czy bambara! Nic z tych rzeczy. Proponują nam uczyć się języka bogaczy, tego samego co oni, dzięki któremu cały czas wysysali dobra, aby zdobyć bogactwo”.

Na Haiti wszyscy mówią językiem kreolskim opartym na bazie języka francuskiego. Nie jest to jedyny kreolski na bazie francuskiego na świecie, ponieważ podobny kreolski jest powszechnie używany na Dominice, na Mauritiusie, w Gwinei Bissau czy na Seszelach. W powszechnym użyciu jest kreolski na politycznym terytorium Francji (Gwadelupa, Martynika, Reunion) oraz na Mauritiusie. Język kreolski na terytorium zamorskim Francji jest tak powszechnie używany, że metropolia musi wysłać wytyczne dla administracji swych departamentów zamorskich nakazujące, „aby w środowiskach szkolnych podległych Panom, personel rozmawiał po francusku (...), by uczniowie byli przekonani, że nauka francuskiego jest priorytetem szkoły, skądinąd tak trudnym do osiągnięcia”⁵⁷.

Celem tego artykułu nie były rozważania socjolingwistyczne, lecz są one konieczne w tym miejscu. Języki kreolskie powstawały na skutek „upraszczania” fleksji, przeplatania się rodzimych zasobów leksykalnych, przy równoczesnych zmianach fonetycznych na bazie danego pozaterytorialnego języka. Języki kreolskie uzyskiwały w piśmie zapis zbliżony do fonetycznego. Nie mogło być w XVIII i XIX w. inaczej, skoro utrzymanie standardu językowego, jego normy, wiązało się albo z elitami, które skupione w jednym miejscu „promieniowały” francuskim, hiszpańskim, portugalskim lub angielskim na inne kontynenty, a ludność tubylcza zmuszona była się ich tak czy inaczej wyuczyć, zaś kolonizatorzy porozumieć z ludnością tubylczą. Podczas kilkuletniej w najlepszym wypadku nauki, przy analfabetyzmie przekraczającym 70-90% populacji, bez ogólnie dostępnej prasy, radia i telewizji wystąpiło zjawisko kreolizacji. Język kreolski nie jest absolutnie „mniej” wartościowym językiem niż jego pierwotny wzór. Jest to po prostu inny język na bazie danego języka, przypomina go w bardzo dużym stopniu, ale jest już innym językiem. A przecież językami o ortografii fonetycznej, po reformach językowych zostały, by podać kilka przykładów: czeski, słowacki, słoweński, chorwacki, litewski, a w pewnym stopniu niemiecki, włoski i hiszpański oraz dziesiątki języków pozaeuropejskich i żadnej szkody im w ten

⁵⁶ D. Noguez, *La colonisation douce*. Wyd. Arléa, Paris 1998, s. 169.

⁵⁷ Z listu Kuratorium Departamentu Zamorskiego Reunion, No/réf. 67/LP/PP z 3 XI 1996 do inspektorów szkolnych, dyrektorów szkół i merów na Reunionie. Fotokopia publikowana w „Keleier Servij ar Brezhoneg...” nr 20/1977, Rennes, s. 170.

sposób nie wyrządzono. Ani Francuzi, ani Anglicy nigdy nie przeprowadzili znaczącej reformy ortografii (robią to spontanicznie Amerykanie, bez oglądania się na standard *BBC*), podczas gdy mieszkańcy Quebecu stają się w sprawach francuskiego bardzo gorliwi⁵⁸. Często (a szczególnie w XVI i XVII w.) przedstawiano daleko idące propozycje reformy pisowni j. francuskiego, ale „Akademia Francuska uwzględniła bardzo niewielkie uważając, że gdyby pisownię radykalnie uprościć, nie byłoby sposobu odróżnić prostaka od człowieka wykształconego. Dziś oczywiście nikt by się już nie ośmielił wystąpić z podobnym argumentem, co nie znaczy jednak, że argumenty, jakie się dziś wysuwa przeciw reformom ortograficznym są dużo poważniejsze”⁵⁹.

Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że w przestrzeni frankofońskiej nie chodzi o to, by cywilizacja francuska ułatwiła dziesiątkom milionów ludzi uczenie się, ale za cenę utrzymującego się analfabetyzmu, zachować wśród elit frankofońskich akademicki język francuski, do którego nie mają dostępu masy. Gdyby część funduszy przeznaczonych na rozwój frankofonii przeznaczyć na standaryzację i nauczanie w języku kreolskim (na przykład na Haiti) można by powiedzieć o wielkim postępie w walce z analfabetyzmem. W ten sposób Francja utrzymałaby dodatkowo swą kreolską, ważną strategicznie przestrzeń frankofońską, ale o takim rozwiązaniu nie ma mowy. W całym świecie francuskim należy mówić tak jak niegdyś w Wersalu czy dziś w VII dzielnicy Paryża.

Biorąc pod uwagę może skrajny przykład Haiti, co do którego raporty o frankofonii mówią o 9% frankofonów, a realnie liczba frankofonów (czyli umiejących się posługiwać językiem francuskim w mowie i w piśmie) nie przekracza 1% populacji, można również powątpiewać w wartości statystyki frankofonów w państwach, w których francuski nie jest językiem ojczystym.

Konkluzje

Ciekawe zdanie o potęgach narodów wyraził w 1957 r. Gombrowicz. Jego uwagi w sprawie Francuzów brzmią następująco: „Czy na przykład Francuz, który nie widzi niczego poza Francją jest bardziej Francuzem? Czy mniej Francuzem? Ależ być naprawdę Francuzem to właśnie to: widzieć coś innego poza Francją”⁶⁰. Dlatego wydaje się nam, że dopóki Francuzi będą stawiali znak tożsamości między francuskością a uniwersalnością ich atrakcyjność będzie ulegać dalszej, niuniknionej erozji. A przede wszystkim jeśli nie spojrzą na siebie spoza swej „francuskości” będą tonąć w swej *l'exception culturelle*. To błędne

⁵⁸ „Literatura Foiro” nr 180/1999, s. 210: Słynne dyktando B. Pivot w mistrzostwach ortografii francuskiej w Paryżu są niczym specjalnym w porównaniu z dyktandami francuskiego przygotowanymi przez M. Laberge w Quebecu.

⁵⁹ W. Mańczak, *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*. Wrocław 1970, s. 290.

⁶⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik 1957-1961*. Kraków 1989, s. 23.

i ciągle opieranie się Francji na elitach politycznych państw jest nie do zaakceptowania w świecie, w którym Francja mieni się być orędownikiem praw człowieka, z których po pierwsze wyklucza doktrynalnie prawa mniejszości, po drugie zaś nie tworzy szerokiej sieci współpracy wykorzystując najróżniejsze opozycyjne ruchy polityczne w państwach frankofońskich, którym często daleko do demokracji.

Jeśli Francja chce odegrać jakąś rolę w globalnej polityce kulturowo-językowej (jeśli coś takiego w ogóle jest potrzebne na świecie), ma ona jeszcze dość środków, by zorganizować wokół siebie, czy przy okazji świat łaćński, ową *Union Latine* i tam podjąć debatę językową, czyli taką, w której przynajmniej na obszarach „łaćńskich” we współczesnej komunikacji przyjmie się język łatwy do wyuczenia, fonetyczny w zapisie jak na przykład *latino sine flexione* jako ograniczoną alternatywę dla angielskiego. Z drugiej strony, niezależnie od tego, należy podjąć poważną dyskusję na temat reformy francuskiej ortografii, jeden z decydujących czynników w nauce języka francuskiego poza Francją wraz z rozważaniem dowartościowania kreolskich języków na bazie francuszczyzny, najbliższych, najtrwalszych i najpewniejszych dziś „lingwistycznych” sojuszników frankofonii.

Pragniemy w tym miejscu przypomnieć charakterystyczny epizod, który miał miejsce przed wojną w Lidze Narodów. Kilka państw, w tym Japonia, Republika Południowej Afryki i Polska zaproponowały dyskusję nad wprowadzeniem do komunikacji międzynarodowej esperanta i w dyskusję tę zaangażowało się całkiem poważnie kilkanaście państw. Francja od razu przecięła te rozważania i robi to zresztą do dziś. Nie chodzi nam tutaj o to, by propagować esperanto, chodzi tu o to, że nigdy na forum międzynarodowym nie stało zagadnienie ładu językowego w takim sensie, w jakim rozprawia się o ładzie ekonomicznym czy o pokoju. A przecież wiemy to dziś, że język można traktować jako swoisty kapitał i z takiego kapitału korzysta dziś USA czy Wielka Brytania, tak jak niegdyś korzystała Francja.

Amerykanizacja świata, w negatywnym tego słowa znaczeniu, jest czytelna w każdym zakątku naszego globu, ale trudno mieć o to pretensję do Amerykanów. Nie widzimy na przykład powodów, dla których nie premiuje się w Polsce znajomości „mniej znaczących” języków jak portugalskiego, arabskiego, włoskiego, ukraińskiego, języków ugrofińskich. Zajmując się bliżej zagadnieniami etniczności możemy dostrzec jak przygniata nas w wynaturzonym kształcie amerykański sposób widzenia tej kwestii, znakomicie przystający do Ameryki, lecz nie do Europy. Z trudem, nawet wśród najzdolniejszych studentów, ale i u poważnych profesorów, można dziś odnaleźć ślady bibliografii włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej, niemieckiej czy rosyjskiej w fachowej literaturze. Przecież nie jest temu winna Ameryka. Europa, która rozwijała się według innych praw dziejowych niż Ameryka, zatracą dziś nie tyle swą tożsamość, co właśnie siłę intelektualną, jej najważniejszy atut dziejowy, oparty o dysputy intelektualne prowadzone do XX w. w wielu językach.

Polskę widzieliśmy raczej w jakiejś unii łacińskiej, a nie w świecie frankofońskim. Dlaczego mielibyśmy być bardziej francuscy czy anglosascy niż łaciniści itd.? Dziś obok angielskiego, konkurującym językiem na świecie, w tym także w USA staje się hiszpański, w Afryce arabski, w Azji chiński i arabski, a w Europie, w Unii Europejskiej angielski i niemiecki. „Francuski staje się językiem jak każdy inny”⁶¹. Zaczynają to powoli rozumieć elity intelektualne Francji, jednak nie funkcjonariusze państwowi, którzy pełnią decydującą rolę w życiu politycznym. Pragniemy tu przypomnieć ciekawą uwagę socjologa M. Croziera, który latami analizował elity życia politycznego Francji: „Politycy oczywiście ostatecznie decydują, ale są oni ukierunkowani i sterowani przez funkcjonariuszy, którzy mają monopol na przygotowywanie decyzji i zmierzają do narzucenia swoich koncepcji interesu ogólnego”⁶².

Wydaje się nam (przy całym szacunku dla dawnej i dzisiejszej roli języka francuskiego na świecie), że Francja zatraciła dziś właściwe proporcje w definiowaniu swojej językowej i kulturowej roli w świecie. Nie należy mieć więc złudzeń co do tego, że świat frankofoński może być konkurencyjny w sensie globalnym wobec świata anglofońskiego, a ostatnio wobec świata j. kastylijskiego (wzgl. hiszpańskiego), czy nawet niemieckiego w Europie, jakkolwiek nie należy nie doceniać jego siły kulturowej i naukowej oraz ignorować wciąż wysokiej rangi języka francuskiego, szczególnie w świecie dyplomacji i w organizacjach europejskich, choć ciągle malejącej. Również należy pamiętać, że frankofonia służy bieżącym celom polityki francuskiej. Nie należy również wierzyć (stosowne słowo) w to, że świat frankofoński jest jakąś *exception culturelle*, czyli wyjątkowością kulturalną czy też „wspólnotą duchową, która wzbogaca wartości cywilizacyjne”. Poza obszarem, gdzie francuski jest językiem ojczystym, świat frankofoński jest elitarnym klubem politycznym nie zawsze w pozytywnym sensie tego słowa oraz międzynarodowym klubem miłośników języka francuskiego w pozytywnym sensie tego słowa.

Natomiast wytwory chorobliwej manii wielkości cywilizacji francuskiej, wokół której tworzy się ideowe zaplecze frankofonii, ideologie oparte na przekonaniu, że zorganizowany wokół Francji i jej „cywilizacji” świat może być tamą dla globalnej amerykańskiej, że francuski jest to „język przystosowany *par excellence* do uniwersalnego charakteru myśli” można pozostawić Francuzom na pocieszenie, dopóki nie zaczną oni poszukiwać wspólnie z Europejczykami atrakcyjniejszych i realniejszych środków dla utrzymania światowego pluralizmu kulturowego i dopóki w miejsce amerykańskiej proponować będą wyłącznie wartości języka, kultury i cywilizacji francuskiej.

⁶¹ To tytuł artykułu, który wywołał we Francji żywą polemikę. Brzmi on w oryginale: *Pourquoi le français devient une langue comme les autres*. Autor: A. Compagnon, druk w „Débat” nr 104, Paris 1999.

⁶² M. Crozier, *Kryzys inteligencji. Szkic o niezdolności elit do zmian*. Warszawa 1996, s. 73.

Bibliografia

- R. Breton, *Ethnopolitique*. Paris 1995.
- P. Burney, *Les langues internationales*. Paris 1966.
- L.-J. Calvet, *La Guerre des langues et les politiques linguistiques*. Paris, Payot 1987.
- X. Deniau, *La Francophonie*. Paris 1995.
- U. Fabietti, *L'identica etnica. Storia e critica di un concetto equivoco*. Roma 1995.
- B. Mikołajczyk, *Mniejszości w prawie międzynarodowym*. Katowice 1996.
- R. Ohly, *Języki Afryki*, Warszawa 1974.
- Rapport sur l'état de la Francophonie dans le monde*. Paris 1995.
- M. Tétu, *La Francophonie. Histoire, problématique et perspectives*. Montréal 1987.
- A. Viatte, *La Francophonie*. Paris 1969.
- W. Żelazny, *Francja wobec mniejszości narodowych. Etniczność, etnopolityka, etnosocjologia*. Tyczyn 1999 (w druku).